



Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Sanok - Solina - Ustrzyki - Zagórz

Czterdzieści dwa metry niezgody

„Pamo-Plast” postawił wokół swojego terenu ogrodzenie. Na końcu na drodze do zakładu przerzucono szlaban. Obok stanęła budka, w której pełnią całodobową służbę pilnujący firmy ochroniarze. Szlaban nie spodobał się firmom sąsiadującym z „Pamoplastem” i stał się przyczyną ich protestów.



Kiedy „Pamo-Plast” zdecydował się kupić tę drogę, jego sąsiedzi zareagowali

Fot. T. Szewczyk

„Pamo-Plast” zajmuje się produkcją okien i drzwi. Jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się prywatnych firm w Ustrzykach Dolnych. Firma ta została założona przez Annę i Józefa Pałysów oraz Stanisława Morawskiego pod koniec lat 90.

Nic nie zapowiadało, że po kilku latach stanie się jednym z liczących się na krajowym rynku producentów okien i drzwi. Początkowo był to niewielki zakład zatrudniający zaledwie 5 osób. Dobrą jakością swoich produktów, solidnością, terminowością i przystępnymi cenami zdobywał sobie coraz więcej klientów.

Zyski nie były przejadane. Wykorzystywano je głównie na rozwój firmy, na rozbudowę i unowocześnianie parku maszynowego, na wprowadzanie nowych produktów i technologii, na kupno i adaptację kolejnych hal produkcyjnych, na budowę

nowego biurowca... Z czasem rosło też zatrudnienie. Dzisiaj pracuje tu ok. 220 ludzi.

- Wraz z rozwojem firmy wykupiliśmy stopniowo kolejne grunty i stojące na nich obiekty – stwierdza A. Pałys. - Nikt nam niczego nie dawał za darmo.

Poważny rozrost „terytorialny” firmy nastąpił w ub. r. „Pamo-Plast” wykupił wówczas następną halę i teren. Do tej pory należały do działającego w tej samej branży przedsiębiorcy, który postanowił się wycofać.

c.d. na s. 4

KANCELARIA ADWOKATÓW I RADCÓW PRAWNYCH
Adwokat **Zdzisław Witkowski**,
radca prawny **Piotr Manowski** i partnerzy
SPOŁKA PARTNERSKA

Wojtkowa 48
sobota: 9.00-17.00
tel.fax: 0134612322

Katowice
pon.-pt.: 8.30-16.30
tel.fax: 0327811118

www.prawobiznesu.com.pl

e-mail: prawobiznesu@prawobiznesu.com.pl

„HARNAŚ” SIĘ SPALIŁ

We środę 25 stycznia o godz. 23.35 Michał M. zgłosił telefonicznie ustrzyckiej KP PSP, że pali się budynek stacji narciarskiej „Gromadzyn”. Jego kolega Szymon D. w tym czasie pobiegł wynosić sprzęt narciarski z pomieszczeń wypożyczalni. – Gdyby nie te kraty w oknach, to pewnie udało się uratować więcej – mówi.



Wypożyczalnia spaliła się całkowicie

Fot. T. Szewczyk

W PSP natychmiast zadysponowano wyjazd trzech zastępów gaśniczych. Były na miejscu po 3 minutach. W tym czasie pożarem – jak mówią strażacy – była już objęta cała konstrukcja dachu. Na miejsce skierowano jeszcze dodatkowe siły z jednostek OSP w Łodynie i Jasieniu. Przyjechały też dwa samochody z OSP Czarna.

Palilo się jak cholera

Płonął budynek, od którego historia wyciągów na stokach Gromadzynia właściwie się zaczęła. To tutaj mieściła się „maszynownia” legendarnego „Harnasia” – pierwszego wyciągu orczykowego nie tylko w Ustrzykach, ale i w całych Bieszczadach. Od jakiegoś czasu – oprócz dawnej „maszynowni” – mieściły się w nim wypożyczalnia sprzętu narciarskiego i niewielki barek z kominkiem.

Dach na całości był kryty gontem, który prawdopodobnie był konserwowany ropą, bo – jak to ujął jeden z uczestniczących w akcji strażaków – „palił się jak cholera”. Wewnątrz budynku we wszystkich pomieszczeniach nie brakowało łatwopalnych mebli czy elementów wyposażenia. W środku były też dwie butle z gazem. Jedną strażacy wynieśli. Druga wybuchła, co dodatkowo spotęgowało ogień.

c.d. na s. 4

Sanok
Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych

38-500 Sanok, ul. Głogowa 1
tel/fax (013) 464 8845, www.nkjo.sanok.pl

STUDIA LICENCJACKIE
LICENCJAT UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

1. Specjalność j. angielski
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia,
- profil: nauczyciel tłumacz i nauczyciel języka biznesu.
2. Specjalność j. niemiecki
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia.
3. Specjalność j. francuski
- w dziennym systemie kształcenia.

Dokumenty (podanie, 2 zdjęcia 30x42, 3 zdjęcia 45x65, świadectwo dojrzałości lub dyplom, zaświadczenie o przystąpieniu do zawodu nauczyciela) należy składać w siedz. K. Rolęgium
Sanok; ul. Głogowa 1.

EGZAMIN WSTĘPNY odbędzie się:
11 lutego 2006 r.
Informacje dodatkowe
tel. kom. (0) 603 860 187.

**Nowoczesna
myjnia samochodowa**

AUTO-GAZ, ON, Pb95

czynna pon. - piątek od 6.00 do 18.00
sobota - od 6.00 do 17.00

Atrakcyjne ceny!

Ustrzyki Dolne ul. Kolejowa 3
Tel./fax: 013+461+4221, Tel.: 013+461+4220

**ŚWIĄTECZNE
OBNIŻKI**

- 10% -25% -15%

Karnisze **Parapety** **Rolety**
drewniane PCV-marmur materiałowe

Ustrzyki Dln., ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94 (za kinem)

„PROFIL”

SANOK UL. OKULICKIEGO 8
TEL. 46-320-09

Produkcja metalowa

**OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY**

INFORMACJE

Debiut Leska i Sanoka, powtórka Ustrzyk

Bardzo dobrze w tegorocznym konkursie „Przyjaźni Środowisku” wypadł nasz region. Jeszcze nigdy w dotychczasowej historii tego prestiżowego konkursu nie było wśród laureatów tak licznej reprezentacji Bieszczadów i Podkarpacia.



Fot. Burmistrz Ustrzyk D. H. Suluja i przewodnicząca Rady Miejskiej H. Nosal z organizatorami konkursu Fot. I. Woch

Wśród 16 gmin, które zdobyły po raz pierwszy tytuły laureatów w kategorii „Gmina przyjazna środowisku”, znalazły się w tym roku Lesko i Sanok. Ustrzyki Dolne były zaś jedną z 18 gmin, które uzyskały laury raz drugi wraz z przedłużeniem na kolejny rok prawa używania tytułu i znaku „Gminy przyjaznej środowisku”.

Cieszy nas, że znów jesteśmy w gronie gmin przyjaznych środowisku – mówi ustrzycki burmistrz Henryk Suluja. – Inwestycje proekologiczne podejmowane w 2006 r. pozwalają

nam liczyć na to, że również w kolejnej edycji konkursu nasz wysiłek zostanie dostrzeżony i doceniony.

Warto dodać, że jedną z 15 firm, które uzyskały tytuł laureata w kategorii „Firma przyjazna środowisku”, było (podobnie jak gmina ustrzycka po raz drugi z kolei) Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. w Warszawie Oddział w Sanoku. Oprócz tego Rzeszów uzyskał tytuł „Powiat przyjazny środowisku”, Jasło – „Mecenas polskiej ekologii”, a Urząd Miejski w Krośnie i Gimnazjum nr 2 im. Kró-

lowej Zofii w Sanoku – „Promotor ekologii”.

Podsumowanie VII Narodowego Konkursu Ekologicznego „Przyjaźni Środowisku” z galą laureatów i wyróżnionych odbyło się 3 lutego w hotelu „Victoria” w Warszawie.

T. S.

Narodowy Konkurs „Przyjaźni Środowisku” ukierunkowany jest na popularyzację inwestycji i działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego. W konkursie wyróżniane są także podmioty zaangażowane w edukację ekologiczną dzieci i młodzieży, społeczności lokalnych, w promowaniu nowatorskich rozwiązań mających istotny wpływ na poprawę stanu środowiska naturalnego.

Konkurs pozwala na zapoznanie się ze stanem środowiska naturalnego w poszczególnych regionach kraju, a przede wszystkim z ilością i jakością działań podejmowanych dla poprawy jego stanu przez samorządy lokalne, podmioty gospodarcze oraz szkoły i inne instytucje.

Przy podejmowaniu decyzji o nadaniu tytułów laureatów i wyróżnionych brana jest pod uwagę skala przedsięwzięć, nowatorstwo i kompleksowość rozwiązań. Liczy się również prowadzenie edukacji ekologicznej, promocja ochrony środowiska naturalnego i zdrowego trybu życia oraz podnoszenie ekologicznej świadomości społeczności. Głównym organizatorem konkursu jest Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych Europa Nasz Dom.

Start z dopingiem

Gminę, gdzie śniegi największe, zostawiliśmy na wiosnę - tymi słowami dotyczącymi Cisnej leski wicestarosta Stanisław Szelażek rozpoczyna relację na temat zaawansowania programu, którego jest koordynatorem.



Fot. Archiwum BFE

– W naszym regionie prekursorska rola w realizacji projektu, w którym obecnie uczestniczymy, przypada ustrzyckiej Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Jej działania objęły obszar dwóch powiatów – dodaje. – Umowa Bieszczadzkiego Forum Europejskiego z Rzeszowską Agencją Rozwoju Regionalnego o realizację w powiecie leskim projektu współfinansowanego przez Europejski Fundusz Społeczny w celu promocji przedsiębiorczości zamyka się przedziałem czasowym 2 lat i pulą 25 przyznanych dotacji.

Jego realizację rozpoczęto od rozpisania ról. BFE jako współpartnera

obsadził leskie starostwo. Wicestarostwie Szelażkowi przypadły obowiązki koordynatora. Kolejne etapy to rozpropagowanie hasła „Uwierz w siebie – zacznij działać”, zorganizowanie punktu konsultacyjnego oraz ogłoszenie naboru kandydatów do czynnego uczestnictwa w realizacji marzeń o własnym miejscu pracy.

Pierwsza tura szkoleń ruszyła jesienią. Objęła 100 osób z Leska i gmin Baligród, Olszanica, Solina. Świadectwa ukończenia 60-godzinnego kursu prowadzenia działalności gospodarczej wręczał starosta Marek Scelina. Posiadaczom certyfikatów wolno było uczynić krok drugi, czyli wystąpić o

wsparcie finansowe: dotację inwestycyjną do prawie 24 000 zł i półroczne pokrywanie obciążenia kosztami pracy naliczanymi przez ZUS. Lista załączników do wniosku to zaświadczenie o działalności gospodarczej, udokumentowanie wkładu własnego opiewającego na 25% kosztów przedsięwzięcia oraz wiarygodny biznesplan.

– Formalnie poprawne wnioski złożyło 25 absolwentów szkoleń. Komisja zaakceptowała 7, które wysłano do opiniowania przez Komitet Oceny Projektów RARR – mówi Adam Basak, prezes BFE. – W ocenie na leskim szczeblu kierowaliśmy się poziomem biznesplanów i znajomością realnych potrzeb gospodarczych powiatu. Do Rzeszowa przesłaliśmy zestaw bardzo różnorodnych koncepcji: stacji paliw gazowych, restauracji, agencji internetowej, gabinetu odnowy biologicznej, usług geodezyjnych, zakładu stolarskiego i zakładu usług leśnych. – uzupełnia wicestarosta Szelażek i przypomina: – O Cisnej nie zapomnieliśmy. Kolejny nabór kandydatów i kolejne szkolenia obejmą wszystkie 5 gmin powiatu leskiego.

Grzegorz Demel

„GB” zaproszona Inicjatorzy i organizatorzy różnorodnych przedsięwzięć pamiętają o „GB” i zapraszają jej przedstawicieli do udziału w przygotowywanych przez siebie imprezach i działaniach.

W ostatnim czasie zaprosili nas m. in.: – Fundacja Kultury Informatycznej i Wyższa Szkoła Fundacji Kultury Informatycznej Centrum Edukacyjnego w Nadarzynie na dyskusyjne seminarium popularyzacyjne „Agroturystyka szansą rozwoju dla wsi” z wykładem wprowadzającym Stanisława Jana Jarzyny – prezesa Polskiej Izby Agroturystyki; – Dyrekcja Zespołu Szkół Publicznych

Wkrótce rusza budowa stacji segregacji śmieci

Są pieniądze, jest wykonawca

Kończy się zdobywanie środków zewnętrznych na sfinansowanie budowy stacji segregacji śmieci w Ustrzykach Dolnych. Niedawno zaś zakończyło się skomplikowane postępowanie przetargowe, w którym wyłoniono wykonawcę tej inwestycji.

Kto wybuduje?

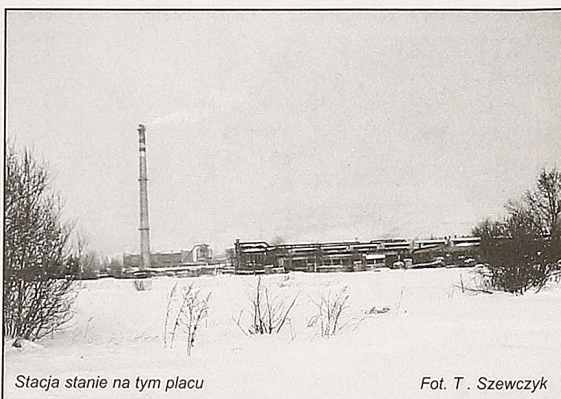
W przetargu wzięło udział sześć firm. Najdroższa oferta to 11 mln 340 tys. zł. Najtańsza różniła się od niej o ponad 4,5 mln zł. Niestety, z bólem serca komisja przetargowa musiała ją odrzucić z powodów formalnych. Ostatecznie wybrano ofertę złożoną przez Krośnieńskie Przedsiębiorstwo Budowlane z Krosna. Opiewa ona na 7 mln 160 tys. zł.

– Wybór KPB został oprotestowany przez jedną z firm startujących w przetargu. Myśmy jednak ten protest uznaliśmy za niezasadny i odrzuciliśmy. Firma tę zdecydowanie – informuje ustrzycki burmistrz Henryk Suluja.

szowie przyznał na to zadanie dotację w wysokości 15% jego wartości po przetargu, czyli 1 mln 74 tys. zł, i 1 mln zł pożyczki.

Ponadto w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie jest złożony wniosek o 1 mln zł dotacji i 1 mln zł pożyczki. Losy tego wniosku mają być rozstrzygnięte w połowie lutego.

– Gdyby wniosek w NFOŚiGW przeszedł, to łączna wartość dotacji wyniosłaby blisko 4,5 mln zł – wylicza H. Suluja. – Współfinansowanie tej inwestycji przez Ekofundusz wyklucza możliwość ubiegania się o środki z innych programów unijnych. Na nasza



Stacja stanie na tym placu

Fot. T. Szewczyk

Kiedy stacja powstanie?

Umowa na wykonawstwo stacji segregacji pomiędzy gminą Ustrzyki Dolne i KPB została podpisana 1 lutego. Obecnie uściślone są harmonogramy prac i finansowo-rzeczowe. Jeszcze w lutym plac budowy ma być przekazany wykonawcy.

Zakończenie robót budowlanych powinno nastąpić jeszcze w 2006 r. Na początku 2007 r. stacja zostanie wyposażona w maszyny i urządzenia oraz pojazdy. Jej rozruch planowany jest na połowę 2007 r.

Za czyje pieniądze?

Kosztorys inwestorski przewidywał, że inwestycja będzie kosztować ponad 9 mln zł brutto. Po przetargu okazuje się, że powinna być o prawie 2 mln tańsza. Część przedsięwzięcia finansowana jest ze środków Ekofunduszu, który przydzielił na ten cel dotację w wysokości 2 mln 360 tys. zł. Ponieważ zakupy maszyn i urządzeń za pieniądze z Ekofunduszu mają stawkę VAT 0%, to ok. 0,5 mln zł „zaoszczędzi się” na tym podatku.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rze-

gminie spadnie konieczność spłaty pożyczek w wysokości 2 mln zł.

Po co to się buduje?

Ustrzycka stacja segregacji śmieci ma „załatwić” problem gospodarki odpadami nie tylko w gminie ustrzyckiej, ale w całej Bieszczadach.

– Inwestorem tego przedsięwzięcia jest nasza gmina – stwierdza ustrzycki burmistrz. – Inwestycja ma jednak charakter ponadgminny, a nawet ponadpowiatowy. W tym momencie mamy w tej sprawie podpisane porozumienia z gminami Cisna, Czarna, Lutowska, Olszanica i Solina.

Stacja segregacji umożliwi także rozwiązanie kłopotów z tymi odpadami, z którymi na razie nie za bardzo można sobie w poszczególnych gminach poradzić. Tutaj będą trafiać m.in. odpady niebezpieczne i wielkogabarytowe.

Po przeprowadzeniu segregacji odpady nadające się do przetworzenia trafią do odbiorców surowców wtórnych. Natomiast reszta po sprasowaniu będzie wywożona na wysypiska poza Bieszczady.

T. S.

„Gazeta Bieszczadzka” – Regionalny dwutygodnik samorządowy. Adres redakcji: 38 – 700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 31; tel. (013) 461-28-16, fax. (013) 461-28-16. Redaguje zespół. Redaktor naczelny Tadeusz Szewczyk. Wydawca: „Gazeta Bieszczadzka” Regionalne Czasopismo Samorządowe, ul. 29 Listopada 31, tel. fax. (013) 461-28-16, e-mail: bieszczadzka@poczta.wp.pl. Konto: BS Ustrzyki Dolne, nr konta: 1326-37011-111/01; IBAN: 968621 0007 2001 0000 1326 0001. Ogłoszenia i reklamy: za 1 cm2 wewn. numeru; 1,00 PLN – na 1 str. – 2,00 PLN; na ostatniej str. – 1,50 PLN. Nekrologi: 30,00 PLN za moduł o wym. 10 cm x 5 cm. Teksty sponsorowane: 30 PLN za 1 str. znormalizowanego maszynopisu. Ogłoszenia drobne (do 20 wyrazów) – 5,00 PLN. Do cen należy doliczyć podatek VAT. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadsyłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami. Za treść reklam, ogłoszeń i listów redakcja i wydawca nie odpowiadają. Łamanie: Adam Leń. Warunki prenumeraty określa kolporter: „RUCH” S.A. Oddział w Rzeszowie. Druk: DjaF Kraków. Czasopismo stowarzyszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej. Nakład 1500 egzemplarzy.

KPOLICYJNA KRONIKA

W Olszanic 17 stycznia Kazimierz K., kierujący autobusem kursowym, podczas wyjeżdżania z zatoki autobusowej nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu prowadzonemu przez Grzegorza W. fiatowi ducato, wskutek czego doszło do kolizji.

Z terenu przyległego do przystanku autobusowego w Terce (gmina Solina) 17 stycznia ukradziono kontener typu „igloo” wartości 1200 zł na skądę Urzędu Gminy Solina z s. w Polańczyku. W wyniku podjętych czynności kontener odzyskano i ustalono sprawców kradzieży.

Kierujący fordem transitem Daniel J. 18 stycznia w Wołkowie (gmina Solina) nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wskutek czego zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w barierę energochłonna.

Również 18 stycznia w Wołkowie (gmina Solina) prowadzący fiatą pandę Marcin H. nie dostosował prędkości jazdy do warunków drogowych, w wyniku czego wpadł w poślizg i uderzył w barierę energochłonna.

W Stefkowej (gmina Olszanica) kierująca 19 stycznia daewoo matiz Anna M. na luku drogi straciła panowanie nad pojazdem i zjechała do przydrożnego rowu.

Elżbieta P. powiadomiła 19 stycznia ustrzycką KPP o zniszczeniu jej fiatą tico. W stojącym na parkingu aucie nieznanymi sprawcami uszkodzili blachy karoserii. Wartość wyrządzonych tym czynem strat oszacowano na 400 zł.

Prowadząca hondę Wanda Z. 19 stycznia w Postołowie (gmina Lesko) na luku drogi nie dostosowała prędkości do warunków drogowych, wpadła w poślizg i wjechała do rowu.

Zbigniew P. 19 stycznia powiadomił policję o włamaniu do baru „Na Tarasie” w Solinie. Sprawcy po dostaniu się do wnętrza ukradli trzy kuchenki mikrofalowe, opiekacz, dwie frytkownicy, czajnik elektryczny, siedem butli gazowych i artykuły spożywcze. Łączna suma strat wynosi 7370 zł.

Na ul. Unii Brzeskiej w Lesku 19 stycznia kierujący renaultem nie dostosował prędkości do warunków drogowych i wjechał w ogrodzenie posesji Piotra J. Następnie sprawca odjechał z miejsca zdarzenia. Leska KPP prowadzi w tej sprawie czynności wyjaśniające.

Jakiś pojazd 20 stycznia uszkodził błądnik BMW, zaparkowanego w Lesku na ul. Bieszczadzkiej przy sklepie „Dyskont Plus”. Policja prowadzi w tej sprawie czynności wyjaśniające.

W Czarnej 20 stycznia fiat uno, prowadzony przez Agatę P., podczas wymijania na luku drogi otarł się z renaultem, kierowanym przez Józefa K.

Romana W. 20 stycznia powiadomiła policję o włamaniu do kiosku „Nasza Galeria” w Solinie. Złodzieje po dostaniu się do wnętrza ukradli wyroby ze skóry (czapki, kapelusze, torby, teczki, plecaki, pasy) łącznej wartości ok. 4000 zł.

Kierujący Citroënem Zdzisław K. 21 stycznia na ul. Unii Brzeskiej w Lesku na przejściu dla pieszych potrącił Ryszarda J. W wyniku uderzenia piesza

doznała ogólnych potłuczeń i zasinień. Przewieziono ją do szpitala w Lesku, gdzie pozostała na obserwacji. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KPP w Lesku.

Barbara F. 21 stycznia powiadomiła ustrzycką KPP o zaginięciu 12-letniego syna Konrada. W wyniku poszukiwań podjętych przez funkcjonariuszy sekcji kryminalnej i osoby cywilne chłopiec został odnaleziony.

Eugeniusz W. 22 stycznia zgłosił KPP w Ustrzykach D. włamanie do sklepu spożywczego przy ul. Pionierskiej w Ustrzykach D. Złodzieje wybili szybę w drzwiach wejściowych, dostali się do środka i ukradli papierosy, wódkę, piwo, konserwy oraz karty telefoniczne. Wartość strat wynosi ok. 2000 zł.

Na ul. Bieszczadzkiej w Polańczyku (gmina Solina) 23 stycznia prowadzący opla astrę Hubert P. nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wpadł w poślizg i zderzył się z prawidłowo jadącym renaultem, kierowanym przez Józefa H.

W Stefkowej (gmina Olszanica) 24 stycznia kierujący daewoo lanos Wiesław L. na luku jezdni nie dostosował prędkości do warunków drogowych, w wyniku czego wpadł w poślizg i wjechał do rowu.

Kierujący Citroënem Marek F. 25 stycznia w Olszanic nie dostosował prędkości jazdy do warunków drogowych, wskutek czego wjechał na zaparkowanego mercedesa wito.

W Rabem (gmina Czarna) 25 stycznia kierujący nissanem Jan R. nie zachował należytej ostrożności i wjechał do rowu. Wskutek tego doszło do przewrócenia się pojazdu. Dwoje pasażerów – żona i syn kierującego – doznało obrażeń w postaci rozcięcia głowy i stłuczeń.

Jadący autobusem „Jelcz” Czesław C. 25 stycznia w Olszanic uderzył w tył skręcającego w lewo seata ibizy, którym kierowała Marzena O. Wskutek wypadku kierująca ibizą doznała urazów kręgosłupa szyjnego i głowy. Poszkodowaną przewieziono do szpitala w Lesku. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KPP w Lesku.

Na skrzyżowaniu w pobliżu baru „Orlik” w Ustrzykach D. 25 stycznia kierujący fordem escortem Michał W. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierowanemu przez Andrzeja K. suzuki, wskutek czego doszło do kolizji obu pojazdów.

W Uhercach Mineralnych (gmina Olszanica) 26 stycznia kierujący oplem vectrą Grzegorz S. nie dostosował prędkości jazdy do warunków drogowych i najechał na tył poprzedzającego go peugeota, którym kierował Bartosz W. Na skutek wypadku ogólnych potłuczeń doznał kierujący peugeotem. Podobne obrażenia odniosła pasażerka vectry Ewa F. oboje poszkodowani zostali przewiezieni do szpitala w Lesku. Postępowanie w tej sprawie prowadzi leska KPP.

KPP w Lesku została 26 stycznia poinformowana o włamaniach na terenie Polańczyka (gmina Solina) do trzech domków letniskowych, będących własnością Podkarpackiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Rzeszowie. Sprawcy po dostaniu się do

wnętrz ukradli zastawy stołowe, radiomagnetofon, koce, gaśnicę, lampkę nocną, koldry, czajnik elektryczny. Łączna suma strat wynosi 1285 zł.

Mieszkaniec Ustrzyk D. Szczepan K. 27 stycznia zgłosił w miejscowej KPP kradzież, do jakiej doszło na terenie Pracowniczych Ogródków Działkowych „Storczyk”. Łupem złodziei padło 150 metrów bieżących siatki ogrodzeniowej wartości 1000 zł.

W Glinnem (gmina Lesko) 27 stycznia kierujący fiatem palio na luku drogi w lewo stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu, uderzył w betonowy przepust i przewrócił samochód na dach. Obrażenia ciała w postaci ogólnych potłuczeń doznał Maciej K. Oświadczył on, że samochodem kierował jego ojciec, który po wypadku oddalił się w nieznanym kierunku. Poszkodowanego przewieziono do szpitala, gdzie pobrano mu także krew do badania na zawartość alkoholu. Na miejscu zdarzenia użyto psa tropiącego. Przeprowadzono także penetrację terenu. Nie znaleziono nikogo.

Kierujący fordem transitem Henryk K. 28 stycznia w Olszanic na terenie parkingu przy remizie miejscowej OSP nie zachował przy cofaniu należytej ostrożności i zderzył się z zaparkowanym audi. W wydechym przez kierowcę forda powietrze stwierdzono 1,3 promila alkoholu.

Do „krótkotrwałego użycia” volkswagena golfa doszło w godzinach wieczornych 29 stycznia w Lutówkach. Nieznani sprawcy po uruchomieniu pojazdu, nie ujechawszy daleko, wpadli do rowu, powodując uszkodzenie auta wycenionego przez właściciela na 4000 zł.

W Przysłupiu (gmina Cisna) 29 stycznia policjanci z Sekcji Konno-Motorownej KWP Rzeszów z s. w Myczkowie (gmina Solina) zatrzymali do kontroli drogowej kierującego polonezem caro Krzysztofa W. W wydechym przez niego powietrze 1,58 promila alkoholu. Czynności w tej sprawie wykonuje KPP w Lesku.

KPP w Ustrzykach D. 29 stycznia została powiadomiona o włamaniu do budynku b. piekarni przy ul. Gombrowicza w Ustrzykach D. Złodzieje przy włamaniu drzwi weszli do wnętrza i ukradli butlę z gazem wartości 80 zł.

Janusz P., mieszkaniec Nowej Sarzyny, 29 stycznia zgłosił ustrzyckiej KPP kradzież pary nart „Rossignol” wartości 450 zł. Narty zostały przez właściciela pozostawione na stojaku przed barem na wyciągu narciarskim „Laworta”.

Mieszkaniec Ustrzyk D. Stanisław K. 30 stycznia zgłosił w miejscowej KPP włamanie do jego fiat 126 p. Łupem złodziei padły lampy halogenowe, lampka „stop” oraz osłona dzwigni zmiany biegów łącznej wartości 130 zł.

Funkcjonariusze Sekcji Konnej i Motorownej KWP Rzeszów z s. w Myczkowie (gmina Solina), pełniąc służbę na terenie Ustrzyk D., zatrzymali na ul. Korczaka do kontroli drogowej kierującego fiatem 126 p. Mariusza K. W wydechym przez niego powietrze stwierdzono 1,32 promila alkoholu.

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję policjantom z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych, a szczególnie funkcjonariuszom z sekcji kryminalnej, oraz rodzinie Państwa Wojtaszków za pomoc w poszukiwaniach syna
- matka

Harnaś się spalił

c.d. ze s. 1

Kpt. Przemysław Kruk z ustrzyckiej KP PSP: - Prowadzenie akcji utrudniał silny mróz, ok. -20 st. C. Mieliliśmy kłopoty z poborem wody z pobliskiego stawu i z jej podawaniem. Na stawie była pokrywa lodowa grubości ponad 0,5 m. Poza tym kawałki lodu, nawet niewielkie, blokują prądownice i utrudniają podawanie skutecznego strumienia wody.

Nie było czym oddychać

Przemysław Szukalski – współwłaściciel wypożyczalni sprzętu narciarskiego: Przyjechałem ok. 2 minut po strażakach. Zaraz po przyjeździe wskoczyłem do pomieszczenia wypożyczalni. Sufit już się palił. Wewnątrz było bardzo dużo dymu. Nie dało się już oddychać. Wybiegając stamtąd, złapałem jeszcze sprzęt, który stał przy drzwiach.

Ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. Jego jęzory strzelały wysoko w górę. – Od nas koło północy widać było lunę nad wyciągiem – mówi jedna z mieszkanki osiedla PCK.

Pęknięta lina i gwoździe

Wojciech Szott – rzecznik prasowy stacji narciarskich „Laworta” i „Gromadziń”: Głównie dzięki poświęceniu pracowników części sprzętu i wypożyczalni udało się uratować. Straty wg wstępnych szacunków wynoszą ok. 150 tys. zł. Budynek nie był ubezpieczony. Jeden z pracowników cudem uniknął śmierci. Pęknięta lina przeleciała mu tuż koło głowy.

W sumie w gaszeniu pożaru brało udział 26 strażaków. Na miejscu było siedem wozów gaśniczych. Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała ponad 4 godziny. Ale jeszcze rankiem nad spalonym budynkiem unosiły się smutki dymu. Jeszcze coś się tliło, dopalało...

Jeden ze strażaków w czasie akcji przebił nogę na gwoździu. Zaopatrzone go medycznie w izbie przyjęć ustrzyckiego szpitala.



Jeszcze rankiem nad pogorzeliem snuł się dym

Fot. T. Szewczyk

Niewiele udało się uratować

Przemysław Szukalski: Uratowane zostały narty zawodników UKN Laworta, które były zostawione dzień wcześniej do przygotowania na zawody. Oprócz tego zdołaliśmy uratować nowe narty testowe, które kupiliśmy dwa dni wcześniej. Udało się jeszcze wynieść 40 par nart z wypożyczalni, klubowe tyczki, siatki ochronne oraz część sprzętu do organizacji zawodów.

Wg raportu strażaków uratowane zostało mienie wartości ok. 40 tysięcy zł.

Praktycznie spalił się cały dach – konstrukcja i poszycie. Ogień strawił także sufity we wszystkich pomieszczeniach. Całkowicie wypalili się wszystkie wnętrza. W barze z dymem poszło całe wyposażenie, m.in. stoliki, ławy, a nawet rolby do lania piwa.

Trzeba znów zaczynać

Ogromnego spustoszenia ogień dokonał w wypożyczalni. To wszystko, czego nie zdołano z niej wynieść, spłonęło doszczętnie...

Przemysław Szukalski: W pożarze straciłmy sprzęt i pełne oprzyrządowanie do ostrzenia i smarowania nart, maszynę regenerującą ślizgi oraz bardzo drogie smary narciarskie. Przepadły narty instruktorów, kaski, ochraniacze, które przesyłały dzień przed pożarem, ok. 200 par butów narciarskich, 160 kompletów kijów narciarskich, ok. 100

par nart i 5 snowboardów, bojki do carvingu, klucze do tyczek...

Sprzęt do „robienia nart” kompletny był przez 6 lat. To jest sprzęt specjalistyczny, drogi. Już prawie wszystko udało się zgromadzić. Do wypożyczalni co roku coś nowego dokupowano tak, żeby sprzęt był coraz więcej i żeby był on na przyzwoitym poziomie. Teraz właściciele wypożyczalni będą musieli to wszystko zaczynać prawie od zera.

Poszły plotki

Z wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Jednak dość szybko po Ustrzykach zaczęła rozchodzić się plotka, że budynek „Harnasia” został celowo podpalony. W parze z nią szła sugestia, że taki pożar był na ręce właścicieli firmy „ABM”. To mógł być wysoki tyłko idioty.

Firma „ABM” poniosła wskutek pożaru poważne straty. Nie była ona właścicielem spalonego budynku, lecz dzierżawcą. Formalnie jego właściciel to gmina Ustrzyki Dolne. Zatem „ABM” będzie musiało „Harnasia” odbudować. I to wyłącznie za własne pieniądze, bo obiekt nie był ubezpieczony. Za spalone wyposażenie baru też jej nikt nie wypłaci ani grosza...

Podjeźżenia, że „jakiś interes na pożarze” mogli zrobić właściciele wypożyczalni, na pewno nie wymyślił idioty. Nad tym musiało myśleć przy najmniej dwóch idiotów.

Wyciągi pracują normalnie

Wojciech Szott: Ważne jest, że pożar nie wpłynął negatywnie na funkcjonowanie wyciągów. Wyciągi na Gromadzińniu po pożarze ruszyły zaledwie 15-minutowym opóźnieniem. Wszystkie wyciągi pracują normalnie.

Sprzęt narciarski, który udało się uratować, przeniesiono do budynku przy średnim wyciągu i wypożyczalnia także ruszyła w dzień po pożarze.

T. Szewczyk

zajazd
czarna pod czarnym kogutem

stylowa RESTAURACJA

Organizujemy kameralne przyjęcia (do 30 os.) weselne i okolicznościowe

CZARNA 56a, tel. 013 461 9370
tel. 060 1 792 926
www.czarna.bieszczady.pl

Czterdzieści dwa metry niezgody

c.d. ze s. 1

- Rozwój firmy wymusił na nas przeznaczenie części terenu otwartego na magazyn wyrobów. To musiało być ogrodzone i strzeżone – mówi szefowa „Pamo-Plastu”.

Przedstawiciel Urzędu Miejskiego w czerwcu 2005 r. wskazał, gdzie przebiega granica działki „Pamo-Plastu”. Szlaban i budkę dla strażników postawiono pod koniec września. Od 1 października teren zakładu jest strzeżony przez firmę ochroniarską.

- Dla nas to miejsce, gdzie stanął szlaban, było jedynym, w którym mogliśmy domknąć ogrodzenie zakładu – wyjaśnia A. Pałys. - Żadna firma ochroniarska nie chciała podjąć się ochrony, jeżeli teren zakładu nie będzie ogrodzony. Nie mogliśmy przecież pozwolić na to, aby majątek o tak dużej wartości leżał na placu bez żadnego zabezpieczenia.

Droga niezgody

Okazało się jednak, że szlaban stanął na drodze, której formalnym właścicielem była gmina Ustrzyki D. W związku z tym „Pamo-Plast” wystąpił do gminy o sprzedaż 42 metrów bieżących drogi. To wywołało reakcję sąsiadujących z „Pamo-Plastem” podmiotów gospodarczych: Spółdzielni Handlowo-Usługowej „Halicz”, która ma w pobliżu swoją piekarnię, i Firmy Handlowo-Usługowej „Kryspol”.

- Droga była jeszcze gminna, a tymczasem od października jest na niej brama i są wartownicy. Od tamtego czasu jest traktowana jak własność prywatna – twierdzi właścicielka firmy „Kryspol”. - Już mamy w związku z tym kłopoty. Boję się, że będzie-

my mieć jeszcze większe.

Chcąc utrudnić formalną prywatyzację drogi, od strony „Kryspolu” 16 października wycięto w ogrodzeniu bramę, która wychodzi na sporny odcinek. Dotychczas do „Kryspolu” prowadziła jedna brama, postawiona wcześniej od „Pamo-Plastowego” szlabanu.

- Ta nowa brama nie jest im wcale potrzebna – mówi jeden z ochroniarzy. - Jesteśmy tu całą dobę i rejestrujemy wszystkie auta, które przejeżdżają przez szlaban. Od 17 stycznia do dzisiaj (1 lutego) niejechały do „Kryspolu” ani żadne auto. Wycięli tę bramę, żeby zrobić na złość...

Trochę inną przyczynę do sprzedaży drogi ma negatywne nastawienie SHU „Halicz”. - Cały majątek, który dzisiaj stanowi własność „Pamo-Plastu”, należał kiedyś do naszej spółdzielni – mówi związany z ustrzycką spółdzielnią od dziesięcioleci Leszek Magrysiewicz. - W wyniku restrukturyzacji, jakie kilkanaście lat temu zostały przyjęte wobec spółdzielczości, byliśmy zmuszeni przekazać te nieruchomości nieodpłatnie gminie. Tam się rozwinęły różne podmioty. To dobrze. Nie jesteśmy przeciw temu rozwojowi. Jesteśmy przeciw ich nierównemu traktowaniu. „Pamo-Plast” jeszcze nie kupił drogi, a już postawił bramę.

- Być może błędem z naszej strony było to, że postawiliśmy szlaban przed formalnym kupnem tego odcinka drogi – przyznaje A. Pałys. - Jednak przez prawie 3 lata byliśmy jedynymi jego użytkownikami. Rozwój firmy wymusił na nas konieczność prze-

znaczenia części terenu otwartego na magazyn wyrobów. To trzeba było zabezpieczyć.

Szefowa „Pamo-Plastu” zapewnia, że nigdy i nikomu nie utrudniano wjazdu do „Kryspolu”. Od połowy października, kiedy „sąsiedzi” wycięli bramę, szlabanu nie zamykano. - Dla świętego spokoju wyraziliśmy także zgodę, żeby interesy „Kryspolu” zabezpieczyć poprzez ustanowienie na kupowanej przez nas drodze służebności – dodaje.

Rada przegłosowała

Sprzedaż 42 metrów bieżących drogi na rzecz „Pamo-Plastu” stanęła na sesji ustrzyckiej Rady Miejskiej 27 stycznia br. Radni nie byli w tej sprawie jednomyślni.

- Bulwersuje mnie to, że zainteresowani kupnem drogi stosują politykę faktów dokonanych – mówi Marek Prorok. - Jeszcze przed uchwałą o zgodzie na sprzedaż postawiono bramę.

- W sprawie tej drogi są spory między trzema użytkownikami – dodaje Zdzisław Rudziński. - Moje stanowisko jest takie, żeby ten sporny odcinek nadal pozostał drogą gminną.

Jednak większość radnych opowiedziała się za przyjęciem uchwały o sprzedaży drogi „Pamo-Plastowi”. Zapisano w niej „prawo przechodu, przejazdu i przegonu” dla „każdoczesnych właścicieli” sąsiadujących z drogą nieruchomości. Za sprzedaż głosowało 9 radnych, 4 wstrzymało się od głosu.

- W czasie sesji nikt z zainteresowanych nie został dopuszczony do głosu. Wg mnie to zostało przepro-

wadzone w sposób stroniczy – stwierdza Irena Pawlak z SHU „Halicz”. - Decyzja ta stanie się źródłem konfliktów.

- Coś mi się wydaje, że tam policja będzie mieć zajęcie. I to często – zapowiada wiceprezes „Halicza” Krzysztof Kiesz.

Brak usunięty

- To było drugie podejście do podjęcia tej uchwały – informuje ustrzycki burmistrz Henryk Suluja. - Pierwszy projekt zdjąłem z porządku obrad w związku z tym, iż uznałem, że nie był zabezpieczony interes prawny zainteresowanych stron. Ten brak został usunięty poprzez zapewnienie wszystkim stronom możliwości korzystania z tego odcinka drogi.

Uważam, że sprawa powinna być ostatecznie rozstrzygnięta i dlatego skierowałem tę uchwałę pod obrady rady. Zostałoby to szybko i bez problemów załatwione, gdyby nie istniał konflikt pomiędzy zainteresowanymi stronami.

Tadeusz Szewczyk

KOMISJA NA DACHACH

Katastrofa w Chorzwie sprawiła, że w całym kraju przeprowadzono kontrolę dachów i ich zimowego utrzymania. Należy mieć nadzieję, że na tej jednorazowej lustracji nauka, wypływająca ze śląskiej tragedii, się nie zakończy.

W ostatnich dniach stycznia komisja złożona z przedstawicieli Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej i Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach D. skontrolowała w powiecie bieszczadzkiem dachy na obiektach publicznych. Szczególnie wnikliwie przyjrano się dachom płaskim o dużej powierzchni.

Kontroli poddano m.in. dachy na szkołach i halach sportowych w Czarnej, Lutowskich, Krościenku, Ropieniec i Ustrzykach D. Ponadto przedmiotem oględzin były dachy na marketach, przychodni, domu kultury, krytej pływalni, ośrodku szkolno-wychowawczym i przedszkolu w Ustrzykach D. Dokładnie przyjrano się też zadaszeniom nad stanowiskami odpraw na drogowym przejściu granicznym w Krościenku. Niejako przy okazji wszystkie te obiekty sprawdzono też pod kątem ich dostępności w czasie akcji ratowniczo-gaśniczych.

- Wszystkie kontrolowane obiekty są dobrze przygotowane do prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych. Dojazdy były dobrze utrzymane, parkingi i place manewrowe nie były zatarasowane i były odśnieżone – informuje mł. bryg. Zygmunta Fuksa z KP PSP w Ustrzykach D. - Pokrywa śnieżna na niektórych dachach była niewielka – 15-20 cm grubości. Na innych właściciele, zarządcy i użytkownicy obiektów poustawiali lód i śnieg lub byli w trakcie usuwania. Dachy na kontrolowanych budynkach są solidne, na większości strome – dwu- lub wielospadowe.

a. z.

Komendant emerytem

31 stycznia był ostatnim dniem służby komendanta powiatowego leskich strażaków st. bryg. Ludwika Kędry. Od 1 lutego obowiązki te przejął jego dotychczasowy zastępca st. kpt. Wojciech Krzywowiąza.

Po rozmowie z komendantem wojewódzkim KW PSP w Rzeszowie st. bryg. Witoldem Skomrą komendanci powiatowi z Kolbuszowej, Leska i Przemysła podjęli decyzję o zakończeniu służby i przejściu na emeryturę. Nie da się ukryć, że ich odejście w jakimś stopniu wiąże się z prowadzoną przez nowe władze polityką wymiany kadry dowodzącej w służbach mundurowych.

St. bryg. mgr L. Kędra (52 lata) pracował w straży pożarnej 32 lata. Od początku swojej służby związany był z Leskiem. Komendantem został w 1978 r. Funkcję tę pełnił przez 28 lat, co jest - być może - rekordem Polski.

Po odejściu L. Kędry na emeryturę obowiązki komendanta powiatowego PSP w Lesku od 1 lutego pełni st. kpt. mgr inż. Wojciech Krzywowiąza (36 lat). Nowy szef leskich strażaków – podobnie jak jego poprzednik – jest również radnym gminnym. Obaj działają w komisji rewizyjnej oraz w komisji budżetu i finansów. Od 2004 r. Wojciech Krzywowiąza pełni także funkcję prezesa Zarządu LKS „Sanovia” Lesko.

W jednej z wypowiedzi W. Skomra stwierdził, że na razie „przygląda się sytuacji panującej w KP PSP w Ustrzykach D”. Nie wiadomo, jaki będzie wynik tego przypatrywania się.

h. t.

Śmierć na drodze

Do tragicznego wypadku drogowego doszło 25 stycznia w podustrzyckim Krościenku. W jego wyniku śmierć poniosł jeden z mieszkańców tej wioski.

Kierująca renaultem 19 Aneta P. najeżdżała na leżącego na jezdni Kazimierza G. Odniesione przez poszkodowanego obrażenia, szczególnie urazy głowy, okazały się bardzo poważne. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził jego zgon.

Zwłoki ofiary wypadku zostały przewiezione do prosektorium w celu przeprowadzenia badań. KPP w Ustrzykach D. pod nadzorem Prokuratora Rejonowej w Lesku prowadzi czynności, które mają wyjaśnić przyczyny i okoliczności wypadku.

a. z.

**ZAKŁAD PRALNICZY
ADAM NOWOCIN**

**Ustrzyki Dolne
ul. Dwernickiego 2**

**Wjazd od ul. Naftowej
naprzeciw
„Domu Górnik”
(dawna szkoła zawodowa)**

**Czynny pon.-pt.
w godz. 8.00-16.00
Tel. (013) 461 23 99**

OGŁOSZENIE O KONKURSIE Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Ustrzykach Dolnych.

1. Do konkursu mogą przystąpić kandydaci spełniający warunki określone w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz. U. nr 89, poz. 826, z późn. zm.).

W szczególności :

Stanowisko dyrektora przedszkola, szkoły i placówki, o których mowa w art. 2 pkt 1-5, 7 i 10 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty, może być powierzona nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, który:

1) ukończył studia wyższe magisterskie i posiada przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym przedszkolu, szkole lub placówce;

2) ukończył studia wyższe lub studia podyplomowe z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą, prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;

3) posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;

4) w okresie pięciu lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska dyrektora uzyskał co najmniej dobrą ocenę pracy w przedszkolu, szkole lub placówce, a w przypadku nauczyciela akademickiego - pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej, jeżeli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej, albo w okresie roku bezpośrednio przed przystąpieniem do konkursu na stanowisko dyrektora uzyskał pozytywną ocenę dorobku zawodowego;

5) posiada zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;

6) nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art.76 ust.1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. - Karta nauczyciela (tekst jedn. Dz. U. z 2003 r. nr 118, poz. 1112 z późn. zm.) oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;

7) nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;

8) nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2005 r. nr 14, poz.114).

2. Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:

- uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju szkoły;

- życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o stażu pracy pedagogicznej lub dydaktycznej;

- akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia;

- dyplom ukończenia studiów wyższych lub studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo zaświadczenie o ukończeniu kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą;

- ocenę pracy, o której mowa w § 1 pkt 4 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek ;

- zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;

- oświadczenie, że kandydat nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art.76 ust.1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela (tekst jedn. Dz. U. z 2003 r. nr 118, poz. 1112 z późn. zm.), oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;

- oświadczenie, że kandydat nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;

- oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2005 r. nr 14, poz.114);

- oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (tekst jedn. Dz. U. z 2002 r. nr 101 z późn. zm.) w celach przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs OPP” w terminie do 24 lutego 2006 r. na adres: Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych, Rynek 6, 38-700 Ustrzyki Dolne.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Zarząd Powiatu w Ustrzykach Dolnych.

O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

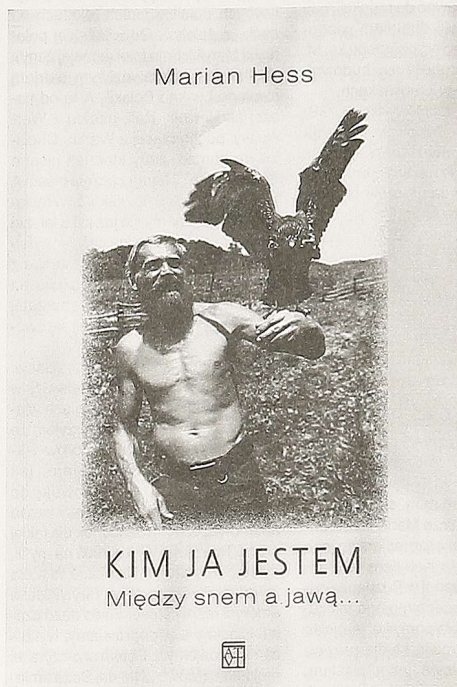
**LITERY 3D
PRZESTRZENNE
PLANSZE
REKLAMOWE**

solus
BIURO REKLAMY

Sanok, ul. Lipińskiego 113
tel. (013) 4642020, www.solus.com.pl
50m za biurowcem Autosanu w lewo

KULTURA

Bieszczadzka biblioteczka To widać, słycać i czuć



„W przeszłości niektórzy nazywali mnie Niemcem, inni Polakiem. I nadal tak jest. Dla wielu władz, dziennikarzy i zwykłych ludzi jestem Polakiem, dla wielu również Niemcem. W moich żyłach płynie także kropla innej krwi... Dziękuję moim przodkom za to, iż dzięki nim jestem obywatelem Europy. Teraz mogę odpowiedzieć moim dzieciom na pytanie, kim jestem. Jestem Europejczykiem” – pisze Marian Hess w swoich wspomnieniach, zatytułowanych „Kim jestem”, z podtytułem „Między snem a

jawą”. Taka odpowiedź na to pytanie pojawia się w różnych wariantach kilkakrotnie. Wydaje się zatem, że autor jest o jej prawdziwości przekonany.

„Kim jestem” to autobiografia Mariana Hessa. Można jego życie podzielić na trzy części: pierwsza – przed przyjazdem w Bieszczady, druga – pobyt w Bieszczadach, trzecia – po wyjeździe z Bieszczadów. Choć każda z tych części zamyka podobny okres, to jednak we wspomnieniach M. Hessa nie zajmują one podobnego miejsca. Wyraźnie na pierwszy plan wybija się okres bieszczadzki. Jemu to autor poświęca co najmniej cztery piąte całej książki.

Choć pojawiają się w niej epizody z wcześniejszego okresu i z późniejszej wędrówki (Dzierżoniów, pobyt w Kanadzie i USA, nawet wyprawa do Peru, wreszcie osiedlenie się na stałe w Niemczech i wypady do Gaskonii), to jednak wyczuwa się, że dla Hessa najważniejsze jest chyba to, co jemu i jego rodzinie zdarzyło się w Bieszczadach.

Marian Hess był (i nadal jest) jednym z legendarnych Bieszczadników. Przez lata jego dom w Dwerniku i galeria rzeźb pod gołym niebem były prawie obowiązkowym punktem na trasie wszystkich wycieczek, które trafiały w tę partię Bieszczadów. Do dzisiaj każdy szanujący się bieszczadzki i beskidzki przewodnik, przejeżdżając choćby w pobliżu Dwernika, czuje się w obowiązku powiedzenia przynajmniej paru zdań o Marianie Hessie, rzeźbiarzu i etnografie, człowieku, który w Bieszczadach szukał „namiastek wolności i niezależności”.

Do dzisiaj też w zasobie opowieści każdego bieszczadzkiego przewodnika jest legenda o Biesach i Czadach, której ojcem jest właśnie Marian Hess. On sam mówi, że ją tylko wygrzebał i literacko opracował, ale prawie wszyscy uważają, że ją od początku do końca sam wymyślił... Do dzisiaj w wielu domach – nie tylko bieszczadzkich zresztą – są jego rzeźby: sławne bieszczadzkie diabły...

Nie wiem, czy Marian Hess jest Niemcem czy Polakiem. Pewnie jest Europejczykiem. Ale na pewno był i nadal jest Bieszczadnikiem. To w jego wspomnieniach widać, słycać i czuć.

Set.

M. Hess, *Kim jestem. Między snem a jawą*, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2005

Jerzy Harasymowicz

Prosto

Rozgarniam choiny – wieś
Krzyżki na półkłęjczyu przełęczu
cerkiew

Świat jak na dłoni która tłumaczy się ludziom
z biegnących z zachodu na wschód
serdecznych linii gór

Nikomu się nie kłaniać
władza to nie ikona
która ustala duszy krajobrazy

Poeta to nie kłęczący serafin
modlący się do głowy władzy

Cerkiew napisana w gazecie
znika na drugi dzień pod śniegiem

Mój rewir pod frędzlami leszczyn
nieba błękitny baldachim
jest tylko dla śpiących ptaków

Prosto jak choin dym
wzbija się w niebo śnieg
iskrzy święte powietrze

Góry wskazują kierunek
podają rytm i rym

Wszystko się tłumaczy
tylko nie pokłony
- wiem

(z tomu „Na cały regulator”)



Z. Zamolajko

„Bieszczadzkim Żabkom” mija ćwierć wieku, ale...

Nie tracą wigoru

Jeden z najbardziej znanych w naszym regionie dziecięcych zespołów tanecznych wkrótce skończy 25 lat. Jubileusz „Bieszczadzkiej Żabki” z Leska, kierowanych przez Alinę Lis, będzie obchodzony 25-26 lutego.



Fot. arch. zespołu

Pierwszy dzień obchodów jubileuszu to przede wszystkim uroczystości w Bieszczadzkiem Domu Kultury. Zacznie je otwarcie wystawy „25 lat Bieszczadzkiej Żabki” (godz. 15.30 – Mała Galeria BDK). Gwóździem sobotniego programu będzie z pewnością koncert galowy „Bieszczadzkiej Żabki” (godz. 16.00 – sala widowiskowa BDK).

Po jubileuszowym występie dawne i obecne „Żabki” oraz ich przyjaciele z całego ćwierćwiecza spotykają się na wieczorku przy muzyce (godz. 18.00 – Schronisko Młodzieżowe „Bieszczadnik”).

W niedzielę natomiast – 26 lutego – w leskim kościele parafialnym odprawiona zostanie w intencji zespołu msza święta (godz. 13.00).

a. z.

Niech się dziadzio z babcią nażyją do woli



Na wieczorku babcie i dziadkowie spotkali się z wnukami

Fot. ZSP 1 U.D.

A może by tak do kina?

11.02.	18.00	Jeździec wielorybów (dram.; N. Zel./Niem., od 15 l.)	11,00 zł
12.02.	17.00	Dziadek do orzechów (anim.; USA/Rosja; b.o.)	11,00 zł
15.02.	18.00	Legenda Zorro (przygod.; USA; od 12 l.)	11,00 zł
17.02.	18.00	Rozdroże cafe (dramat; Polska; od 15 l.)	11,00 zł
18.02.	17.00	King Kong (fantasy; USA; od 10 l.)	13,00 zł
19.02.	17.00	King Kong (fantasy; USA; od 10 l.)	13,00 zł
20.02.	18.00	Dziecko (dramat, Francja/Belgia; od 15 l.)	11,00 zł
22.02.	18.00	Straż nocna (science fiction; Rosja; od 15 l.)	11,00 zł
25.02.	18.00	Egzorcyzmy Emily Rose (thriller; USA; od 15 l.)	11,00 zł
26.02.	18.00	Egzorcyzmy Emily Rose (thriller; USA; od 15 l.)	11,00 zł

Kino „Orzeł” - Ustrzyki Dolne;
ul. 29 Listopada 31; tel. (013)4611322
www.udk.ustrzyki-dolne.pl; e-mail: udk@poczta.wp
Zastrzega się możliwość zmian w repertuarze
Kasa kina czynna pół godziny przed seansem

Tego w przeddzień Dnia Babci i Dziadka życzyli uczniowie klas II a i II b ZSP nr 1 w Ustrzykach Dolnych swoim babciom i dziadkom podczas odświętnego spotkania w szkole.

Scenariusz wieczorku, przygotowany pod kierunkiem wychowawczyni Urszuli Andruch i Marii Mróz, zawierał zarówno scenki humorystyczne, jak i wzruszające, wyrażające miłość wnuków do dziadków. Dzieci przedstawiły także jasełka, czym zaskarbiły sobie dodatkowe uśmiechy i brawa babć i dziadków. W zimowy wieczór dziadkowie mogli rozgrzać się gorącą herbatą i poczęstować ciasteczkami. Wnuki obdarowały swoich bliższych upominkami.

Swoją program drugoklasiści zaprezentowali również w Domu Pomocy Społecznej w Moczarach, wywołując uśmiech i wzruszenie na twarzach jego mieszkańców.

U. A., M. M.

BILANS NIE MUSI WYJŚĆ NA ZERO

„Gazeta Bieszczadzka” kończy w lutym 15 lat. A ja wchodzę właśnie w dziesiąty rok mojego pisania do „GB”. Jak to się stało, że mając umiejętności, wykształcenie i zawód techniczny, znalazłem się ze swoimi tekstami w dziale „historia”?

Tak po prawdzie tkwiły we mnie od dawna także zamilowania humanistyczne. Dużo czytałem – jak to się mówi – co wpadło mi w rękę, a szczególnie sentymentem obdarzałem Fredę, Kaczkowskiego, gdzie były opisy i wzmianki o naszych stronach bieszczadzkich i moim Lesku czy – jak je wtedy nazywano – Lisku. Dowiedziałem się, że oprócz oficjalnej historii można ciekawie pisać o przeszłości, szczególnie o tych zdarzeniach, które się osobście widziało i przeżyło. Myślałem, że i ja także mam coś do napisania. Chciałem spróbować!

Nadarzyła się okazja.

Był u mnie w Warszawie – przejazdem do Francji – dawny mieszkaniec Ustrzyk, architekt, Witold Młodnyński, kolega mój i moich młodszych braci. Powiedział mi, że w Ustrzykach wychodzi ciekawa regionalna gazeta. „Napisz coś dla nich. Może ci wydrukują. Niech ci za to przysyłają egzemplarz, to będziesz wiedział, co się dzieje w naszych stronach”.

Wkrótce napisałem tekst „Cygan nam pomógł” („GB” 4.07.1997) o tym, jak Antoni Lacko, Cygan, pomógł nam znaleźć dach nad głową w Berehach, z całej rodziny zostaliśmy wysiedleni z Leska przez Sowieców w 1940 r.

Równocześnie przekazałem do redakcji „Przeglądu Lotniczego” w Warszawie materiały „Moje spotkania z Bezmiechową”. Wspominałem w nich, jak ja, leski chłopak, w końcu lat 30. XX w. fascynowałem się slyną Akademią Szybowcową. Po napadzie Niemców na Polskę widziałem smutny koniec pięknych polskich szybowców, zarobowych z Bezmiechowej i wywożonych przez niemieckich najeźdźców. „Przegląd Lotniczy” wydrukował. Osmieiliłem się do pisania i nabrałem pewności, szczególnie gdy pod koniec roku okazało się, że mój tekst uznano za hit roku w kategorii wspomnień.

Cały czas wahałem się, czy pisać, a szczególnie czy pisać o czasach wojny, okupacji... Nęcił mnie ten dramatyzm i czułem, że muszę to zrzuć z siebie i zapisać. Wtedy inną zachętę dał mi mój lesko-ustrzycki przyjaciel Leszek Magrysiwicz, były dyrektor banku w Ustrzykach. Powiedział z naszym lwowsko-bieszczadzkim akcentem: „Ta pisać, ta coś po nas zostanie”. Zaczęłam więc pisać o czasie wysiedlenia, ówczesnych warunkach i zdarzeniach. Wyszły z tego 22 odcinki „Berehy – Ustrzyki – Lesko. 1940-44”. Drukowane były w „GB” przez prawie cały 1998 r.

Później w 1999 r. opublikowano w „GB” moje opowiadania o leskim „Sokole” z lat 20. i 30. ub. w. Tym razem 19 odcinków. Opisałem tam, jak to znam z przekazów rodzinnych, jak sam widziałem. Do tekstów tych dołączyłem fotografie – można powiedzieć – dokumentalne.

W 2002 r. „GB” zamieściła następny mój cykl „Dawne targi w Ustrzykach, Baligródzie i Lesku”. W 12 odcinkach przedstawiłem atmosferę i obyczaje targów, handlu, rynku od końca lat 20. do czasu wybuchu wojny w 1939 r.

W 2003 r. ukazało się następne opowiadanie „Leskie szkoły w czasie mojej młodości i podczas wojny”. Było to 20 odcinków i w prawie każdym jest zdjęcie, także z czasów okupacji: i sowieckiej, i niemieckiej. Jest tam m.in. unikatowe zdjęcie z 1942 r. z czasu okupacji niemieckiej. W leskim zamku jesteśmy: ja, Zosia i Basia Sapeckie oraz dwie naszych koleżanek Zydów Roma i Broniek Teichowie. W ich mieszkaniu potajemnie przerabialiśmy program gimnazjalny.

W późniejszym czasie napisałem jeszcze o latach powojennych. Cykl



Bolesław Baraniecki z żoną wśród swoich tekstów

Fot. M. Bojarska

o poszukiwaniu pracy i Spółdzielni Stolarskiej „Jedność” obejmuje 9 odcinków („GB” 2004-2005).

A teraz wychodzi cykl wspomnień „W szkolnym mundurku” o sanockim Gimnazjum im. Królowej Zofii i przygimnazjalnej bursie, gdzie byłem w roku szkolnym 1938/1939. Jest już 10 odcinków. Będzie jeszcze kilka.

Oprócz cyklicznych opracowań przygotowałem wiele odrębnych, małych jedno- lub kilkuodcinkowych „temacików”. W 1998 r. o leskiej kapliczce przy ul. Unii Brzeskiej. Dziś już ma ona 140 lat. Wystawiona była przez Roberta Barańskiego w podzięce Bogu za powrót syna Józefa z powstania styczniowego. Rozpowiadałem po Lesku, że kapliczkę trzeba odnowić i tak napisałem. Za kilka lat rzeczywiście ją odnowiono. Może mam w tym swój udział?

Pisałem też o drewnianym kościółku w Czarnej („GB” 1999), wybudowanym ok. 1910 r. przez drogomistrza Michała Domaradzkiego, mego dziadka, dla tamtejszych Polaków obrządku rzymskokatolickiego.

Wspominałem („GB” 1999) jasełka grane przy lampach naftowych w 1928 r. w sali leskiego magistratu. Przedstawienie przygotowane na podstawie popularnego wtedy „Belleme polskiego” Lucjana Rydla.

Ukazało się również kilka odcinków o mostach w Lesku. Zaprezentowałem tam m.in. („GB” 2000) perfekcyjnie zdjęcie, wykonane przez leskiego fotografa Bronisława Czarnika, przedstawiające chłopów – cieśli, pracujących przy naprawie mostu. Kiedy ogłoszono ogólnopolski konkurs na „Fotografię robotniczą”, wysłałem to zdjęcie i zostało ono umieszczone na wystawie w Zachęcie w 1989 r.

Pisałem o „Starym tunelu w Myczkowcach” („GB” 2000). Odnowiłem wtedy znajomość z dawnym leskim kolegą szkolnym Januszem Dziewałskim. Niedługo po tym prof. J. Dziewałski zaczął pisywać do „GB” o swojej pracy podczas budowy zapór w Myczkowcach i Solinie.

Wspominałem o „przedwojennej wymianie przygranicznej”, czyli o wycieczce leskich Sokółów do Medzilaborczec w tekście „Przez tunel na Słowację” („GB” 2000). Opisałem wizyty przemysłowego biskupa Franciszka Bardy w Lesku: uroczystą przedwojenną z 1934 r. i późniejszą z 1946 r. („GB” 2002). Wspomniłem muszę koniecznie mój opis ważnego święta greckokatolickiego obchodzonego w Lesku, święta Jordan – wystawna celebra w 1939 r. i zakazane obchody w 1940 r. za władz sowieckich („GB” 1999/2000). Wymieniłem wreszcie moje bardzo osobiste wspomnienie o naszym domu w leskim rynku, zakończonym trzecim odcinkiem „Zal mi rodzinnego domu” („GB” 2001).

Nie sposób wymienić wszystkich poruszanych przeze mnie tematów. Licząc odcinki w cyklach i pojedynczej opublikowane w „GB” (oraz równolegle w „Echu Bieszczadów”

tografii z przełomu lat 20. i 30. Tłum ludzi, różne stroje, w dali chłopowie, feretrony. Wokół góry przyprószone śniegiem. Myślałem, że to wczesna wiosna i że wielkanocna rezurekcja. Już miałem oddawać do redakcji, gdy w ostatniej chwili dostałem wiadomość, że to zdjęcie z pogrzebu ks. M. Hucińskiego – proboszcza, budowniczego kościoła w Lutowiskach.

Innym razem opublikowałem („GB” 1999) „Od kryształków do superheterodyny”. Opisałem tam znajomość z Henkiem Dreznerem, jednym z pierwszych radioamatorów leskich. Dałem fotografię. Akurat przyjechał z Izraela dawny mieszkaniec Leska Fenig. Kupił „GB”. Później napisał do mnie z Izraela: „Bardzo ładny artykuł. Wszystko prawda, tylko na zdjęciu jest Giuzburg, a nie Drezner”.

Czasem trafiają się błędy w datach. Pisałem w „Bieszczadzie” o Janinie Moszczeńskiej-Witoszyńskiej. Wspomniałem o jej mężu Romanie Witoszyńskim, znanym leskim adwokacie. Napisałem, że zmarł w latach 20. Tymczasem dożył do maja 1938 r.

W opracowaniu o dawnej leskiej fotografii pisałem m.in. o pierwszym leskim fotoamatorze Marianie Barańskim. Przesłałem egzemplarz do jego córki. Pani Maria Kobylańska, prof. Akademii Medycznej w Poznaniu, odpisała z ciepłą oceną mojego tekstu. Ale wskazała małą pomyłkę: jej ojciec ukończył we Lwowie studia prawnicze, a nie handlowe, jak napisałem. Swoimi obawami dzieliłem się z red. Tadeuszem Szewczykiem. Odpowiedział krótko: „Gdybyśmy się bali popnienia jakiegokolwiek błędu, to byśmy nic nie napisali!”

Jakie są plusy w moim bilansie?

Tak się dzieje, że największy odzew odbieram od tych osób, które są daleko od naszych rodzinnych stron. Po tekście o obrazach Rosena w Lesku odezwał się miłośnik tego malarza ze Lwowa (nie wiem, czy fachman, czy amator). Koniecznie chciał wiedzieć, czy w Lesku postacie na obrazach mają twarze znanych osób, bo we Lwowie w katedrze ormiańskiej w postaciach świętych artysta ten utrwalił wizerunki ówczesnych lwowskich osobistości. Niestety, nie miałem dla niego pozytywnej odpowiedzi.

Pewnego razu otrzymałem miły telefon od znajomego z telewizji, inżyniera, specjalisty od nadajników telewizyjnych. Odszukał w telewizji mój adres i telefon: „Jestem teraz w Solcu Kujawskim. Otrzymałem egzemplarz „Bieszczadu”. Czy to ty pisałeś o Roseniu?” Potwierdziłem: „Popatrz, popatrz, to ty. Nie chciałem wierzyć. No to gratuluję”.

Po tekście o figurze św. Jana Nepomucena w Lesku ukazała się w następnym roczniku notatka „Jan Nepomucen Tarnawski”. Jej autor Wiktor Schramm, prof. Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu, biolog i podróżnik, pochodzeniem związany z Olchową, powołuje się na moją opinię o leskiej figurze. Było mi przyjemnie.

Kiedy ukazała się moja „Bezmiechowa” w „Przeglądzie Lotniczym”, zobaczył to Staszek Jara, dawny kolega (niegdyś przyjeżdżał z Sanoka do Leska, do naszych sąsiadów Jankiewiczów), znawca lotnictwa z Olszyna, z zawodu weterynarz. Odszukał przez redakcję mój adres i telefon. Odnowiliśmy znajomość po 60 latach. Często zasięgam jego rady i uzyskuje wiadomości.

Czasem mam obiektyw, jeśli chodzi o podawanie nazwisk i załączanie zdjęć. Jedni nie mają zastrzeżeń, inni chcą być anonimowi. Tak było ze zdjęciem moim i siostr Sapeckich z Bronkiem i Romą Teichami z 1942 r. na dziedzińcu zamku leskiego. Zapytałem Zosię (teraz od dawna prof. chemii Politechniki Krakowskiej Zofię Sapecką-Błochowiak).

Odpisała mi: „Bolek, to trzeba było tak napisać, jak zrobiłeś. Zdjęcie, choć słabe technicznie, jest dokumentem”.

Tylko wspomnę jeszcze kilka pozytywnych opinii o moich tekstach od osób „z daleka”. Od wileńskiej polonistki Maryli z Sejn (ciotka mojej żony): „Bolk, jesteś prawdziwym patriotą swojego Leska i Polski”. A to od naszej przyjaciółki Reli, geolog z Warszawy, pochodzącej z Warki: „Chciałabym bardzo, żeby ktoś tak pisał o mojej Warce”. I sama zaczęła pisać! A to od Zbyszka, lwowiaka z Wrocławia: „Bolek, znamy się już kilka lat, ale o takie talenty pisarskie cię nie podejrzewałem”. I wreszcie od bratanka z Francji Piotra (artyście od sztuki na komputerach): „Bolek, nie zaprzataj sobie głowy zdrowiem, zajmij się swoimi fascynacjami”.

A teraz troszkę o moim warsztacie. Długie lata pracowałem w telewizji w zakresie techniki, ale w studiach wiadomości i publicystyki. Napatrzyłem się na pracę redaktorów i autorów tekstów do emisji. Wiedzialem, jak wszystko szybko dostosowują do okoliczności, tytułu programu i czasu antenowego. Mam szacunek dla takiej pracy. Teraz ja, gdy mam coś na myśli, dyktuję raz, drugi... Zapisuje to moja żona – pierwszy czytelnik i krytyk. Jako emeryci mamy stosunkowo dużo czasu. Kłócimy się, poprawiamy, wyrzucamy, dodajemy... Potem ona czyta mi mój tekst. (Mówi: „Nie daj Boże zmienić jakieś słowo w tekście Bolka! Nie da się oszukać i nie przepuści”). Teraz ja zatwierdzam, no, można powiedzieć, razem zatwierdzamy.

Wysyłamy do redakcji „GB”.

Za kilka dni dzwonię: „Panie Tadeuszu, jak tam mój tekst? Czy pójdzie? – „Idzie.” Pytam, czy dobry? A Szewczyk: „Dziadostwa nie drukujemy”. Nie było wypadku, żeby mi coś zmienił lub skreślił w tekście. Dzieli na odcinki, dorzuca wstępny i nadaje celne tytuły. Jak on to wszystko robi? Szkoła, redakcja, wyjazdy, moc własnych tekstów, korespondencja, udział w różnych nadaniach i innych redakcjach, aparat fotograficzny, komputer, samochód, przepisywanie, korekta, pomoc Adamowi Leniowi w łamaniu i składaniu numeru! A dom i rodzina! Jak on to robi? Żeby jeszcze nie palił papierosów!

Muszę wyznaczyć, że mam pewien niedosyt. Niestety, dotyczy to czytelników z Leska. Jest jeszcze trochę osób z mojego pokolenia, jest dużo młodych, wykształconych ludzi, moich znajomych i nieznajomych leszczan. Dla nich te 10 lat mojego pisania. Gdy przyjdzie, mówią: „Cześć!”, „Dzień dobry”. Ale na pisanie nie reagują. Czy obojętny im czas ich młodości, czas życia ich ojców i dziadków? Czy nie czytają? Czy też taki powściągliwy naród? Prawie nie ma oddźwięku. Widocznie – jak mówią – nikt nie jest prorokiem we własnym kraju.

Właściwie tylko jedna Stanisława Roztocka z Uherzec (pochodząca z Jankowic; do szkoły chodziła w Lesku) – działaczka i poetka ludowa, napisała do mnie i o mnie, w listach i w druku, m.in. „Kronikarzu leski, już dawno powinni w Lesku coś z twoich tekstów wydrukować w książce”. Może doczekam.

Z której publikacji jestem najbardziej zadowolony? Z opracowania „Jak to było z dawną leską fotografią”. Dłuższy tekst, wyszukałem i dobrałem odpowiednie fotografie. I polecam to leszczanom interesującym się fotografią amatorsko i zawodowo. To nasze korzenie, od których nie wolno się odcinać. Nowe techniki, nawet cyfrowe nie zatłumią wszystkiego. Duch społeczności, duch miasta musi żyć wśród ludzi.

Remanent skończył. Saldo dodatnie. Czy mi to wydrukują? Chciałbym, żeby tak się stało.

Bolesław Baraniecki
Warszawa, 3 stycznia 2006 r.

Kiedyś mogą nie zdążyć

Dziesięcioletni Kamil miał 7 grudnia ub. r. około południa atak. Jego mama Marta Guziec usiłowała wezwać pogotowie ratunkowe. Z telefonu komórkowego dozwoniła się na numer alarmowy do Przemysła. Dyspozytorka przemyskiego pogotowia powiedziała, że ją to nie obchodzi, Jureczkowa to nie ich rejon... I odłożyła słuchawkę.



Mama Kamila boi się o życie syna

Fot. T. Szewczyk

Poza zasięgiem

Mieszkańcy Jureczkowej nie mają dostępu do telefonów stacjonarnych. Jedyny był u sołtysa. Jakis czas temu jednak przestał być ogólnodostępny. Telefon w budce przy drodze częściowo nie działa niż działa. – Nie jest to wina jakichś wandalów – mówi mieszkający w pobliżu budki Czesław H. – Od początku tak było, że raz działał, raz nie.

Telefony komórkowe jureczkowian albo są „poza zasięgiem”, albo mają „jedną, dwie kreski” i w czasie rozmów „wysiadają”. I to bez względu na to, w której są sieci.

Do tego dochodzi jeszcze jeden szkopuł. Kiedy „Jureczkowa” dzwoni na numery alarmowe, to zgłasza się „Przemysł”. Nie pomagają żadne próby o zaalarmowanie „Ustrzyk”. Mieszkańcy Jureczkowej przewidują się, że nie są obsługiwani przez Przemysł i... na tym się kończy.

Nieludzka dyspozytorka

– Mam niepełnosprawnego syna. Kamil urodził się z porażeniem mózgo-

wym. Nie chodzi. Nawet nie siedzi. Nie mówi – opowiada Marta Guziec. – Kiedy go coś boli, to nie powie ani nie pokaże, gdzie i co mu dolega. Tylko krzyczy i płacze. W takich sytuacjach jestem bezradna. Muszę szybko wzywać pogotowie.

Kamil miał atak 7 grudnia. Jego mama z telefonu komórkowego zadzwoniła na alarmowy 112. Udało się jej dozwonić. Zgłosiło się pogotowie ratunkowe w Przemysku. Zdenerwowana matka mówiła, że dziecko ma atak. Tłumaczyła, że to dziecko niepełnosprawne. Dyspozytorka odpowiedziała, że ją to nie obchodzi, bo Jureczkowa to nie ich rejon.

– Prosiłam, żeby przekazała informację do pogotowia ustrzyckiego. Powiedziała, że nie połączy mnie z Ustrzykami ani sama nie powiadomi. Odłożyła słuchawkę – relacjonuje mama Kamila. Po chwili dodaje: – Ona postąpiła nieludzko.

Tym razem się udało

Tak się złożyło, że akuratnie tego

dnia był u Marty Guziec w odwiedzinach brat. Pojechał szybko swoim samochodem do budki telefonicznej w Jureczkowej. Nieczynna. Stamtąd pojechał w drugą stronę do budki w Wojtkowej. Na szczęście tu telefon działał. Dozwonił się przez 112 do straży pożarnej w Ustrzykach. Strażacy powiadomili pogotowie i karetka przyjechała.

– To wszystko trwało grubo ponad godzinę – mówi pani Marta. – Boję się, że któregoś dnia pogotowie do Kamila może nie zdążyć.

Bezowocne starania

Guźcowie od lat starają się o telefon stacjonarny. Przez cały czas ich próśby załatwiane są odmownie. Linia jest blisko. Ale nie założą. Mówią, że się nie da.

– Ktoś w T P S.A. powinien zrozumieć, że dla mnie telefon stacjonarny to sprawa życia i śmierci. Co zrobię, kiedy zostanie sama z Kamilem i przyjdzie atak. Nie będę go mogła zostawić samego i biec do budki. Będę w sytuacji bez wyjścia.

– W Unii Europejskiej jesteście już prawie 2 lata, a telefonu stacjonarnego nie da się założyć – dodaje dziadek Kamila. – To mi się w głowie nie chce pomieścić.

Jak Kuba Bogu...

Wydawałoby się, że Guźcowie w swoich staraniach o telefon są skazani na łaskę i niełaskę TP S.A. Nie do końca tak jest.

Na terenie ich nieruchomości stoją trzy słupy telefoniczne należące do TP S.A. Guźcowie z tego tytułu nie mają nic oprócz spowodowanego tym faktem obniżenia wartości działki. TP S.A. i tak nie chce im pójść na rękę i założyć telefonu. W tej sytuacji całkiem śmiało mogą oni postawić wszechwładnemu operatorowi ultimatum: albo zakładacie nam telefon, albo zabieracie z naszej działki swoje słupy.

Ciekawe, jak TP S.A. zareaguje na takie dictum?

T. Szewczyk

Więcej drewna na rynku

W tym roku na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie zaplanowano pozyskanie 1 mln 521 tys. metrów sześciennych drewna, tj. o 37 tys. metrów sześciennych więcej niż w roku ubiegłym.

– Pozwala na to zwiększający się z roku na rok przyrost masy drewna w naszych lasach – mówi Jan Kraczek, dyrektor RDLP w Krośnie. – Plany urządzania lasu przewidują, że rocznie możemy pozyskiwać ok. 60% tego, co przyrasta na pniu. To daje nam możliwość wykonania koniecznych zabiegów hodowlanych i utrzymania lasu w dobrym stanie zdrowotnym, a jednocześnie zapewnia ciągły wzrost zasobności podkarpaccich drzewostanów.

Przy pozyskaniu, zrywce i wywozie tej masy drewna pracuje zimą prawie 2 tys. osób zatrudnionych w 312 firmach, świadczących usługi wykonawcze na rzecz LP. Większość pozyskanego drewna (800 tys. m³) trafia do odbiorców lokalnych. Firmy o znaczeniu regionalnym zakupią w tym roku ok. 200 tys. m³, zaś działające w regionie firmy o statusie „odbiorcy krajowego” – ok. 115 tys. m³. Pozostała ilość (400 tys. m³) trafi do sprzedawcy detalicznej.

Dla firm chcących zakupić większe ilości drewna przeprowadzane są przetargi. Natomiast sprzedaż drobnych ilości dla odbiorców indywidualnych prowadzona jest na podstawie cen detalicznych bezpośrednio w nadleśnictwach.

Istotne ilości pozyskuje się również w lasach prywatnych naszego regionu. Drewno to trafia najczęściej do przerobu przez właścicieli lub na opał dla miejscowej ludności.

Zimowa aura sprzyja wykonywaniu prac przy pozyskaniu i zrywce drewna w lasach. We wszystkich nadleśnictwach wykorzystuje się dobre warunki do szybkiego zerwania i wywozu surowca. Jedynie styczniowe mrozy wstrzymały na kilka dni prace leśne. Zgodnie z przepisami nie wolno ich prowadzić przy temperaturze poniżej - 20 st. C.

Transport w okresie zimowym nie niszczy szlaków zrywkowych i dróg. Dlatego leśnicy starają się wykonać plany pozyskania, zanim nadejdzie wiosna. Jest to najlepszy okres do zaopatrzenia się w opał na następną zimą, bo czynne są wszystkie drogi wywozowe. Roztopy i wiosenne przełomy na drogach zawsze wstrzymują leśne prace na kilka tygodni.

Edward Marszałek
(rzecznik prasowy RDLP w Krośnie)



Fot. E. Marszałek

Już wkrótce legalnie i bezpiecznie...

Do źródeł Sanu

Jeszcze kilkanaście lat temu, ze względu na położenie w pobliżu lub bezpośrednio na pasie granicznym z Ukrainą, dotarcie do okolic Sianek, grobu hrabiny Klary i Franciszka Stroinskiich było możliwe tylko i wyłącznie dla wybrańców. Dzisiaj możemy tam dotrzeć dzięki wytyczonym szlakom.



To tu się zaczyna

Fot. S. Strzyżewski (www.bieszczady.pl)

Niestety, jeszcze dzisiaj dotarcie do źródeł Sanu, do którego nie prowadzi żaden szlak turystyczny, może towarzyszyć atmosfera rodem z filmu „Mission Impossible”. Wkrótce jednak to się zmieni. W Bieszczadzkim Parku Narodowym zapadła decyzja o wytyczeniu trasy, dzięki której dotrzemy tam w legalny i bezpieczny sposób. Historia oraz sytuacja geopolitycz-

na w naszej części Europy jednak zmieniła się, umożliwiając turystom stopniowy dostęp do niektórych okolic „Bieszczadzkiego worka”, czyli najbardziej wysuniętego na południowy-wschód skrawka naszego kraju. Dziś to, co jeszcze wczoraj było niemożliwe, staje się realne.

Od kilku dobrych lat tajemniczą poliszynela był fakt, iż każdego roku grup-

ka turystów – na szczęście zazwyczaj prawdziwych miłośników regionu – docierała do tego miejsca leżącego na polsko-ukraińskim pasie granicznym, gdzie znajduje się charakterystyczny obelisk z napisem: „Витик ріки Сян”. Samo miejsce i jego okolice są nie tylko ważne ze względów historycznych i geograficznych, ale również mają unikatowe walory przyrodnicze.

Bieszczadzki Park Narodowy postanowił wyjść naprzeciw potrzebom turystów oraz uregulować formalnie możliwość przebywania w tym rejonie. Z końcem 2005 r. zapadła decyzja o wytyczeniu ścieżki przyrodniczo-historycznej prowadzącej bezpośrednio do źródeł jednej z największych rzek Polski.

1 grudnia 2005 roku dyrekcja BpPN zwróciła się z wnioskiem do Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej o wydanie opinii w sprawie udostępnienia turystom możliwości dotarcia i zobaczenia źródeł Sanu. 20 grudnia 2005 r. dyr. Jan Komornicki otrzymał pozytywną odpowiedź umotywowaną przez Straż Graniczną chęcią uregulowania statusu przebywania turystów w tym miejscu oraz udostępnienia im do zwiedzania obszarów o wielkich walorach przyrodniczych, edukacyjnych i historycznych – mówi Wojomir Wojciechowski z BpPN.

Dyrekcja parku i Straż Graniczna nie ukrywają faktu, iż podjęta decyzja ma też na celu monitorowanie ilości osób przebywających w tym zakresie chronionego obszaru Polski. Kontrola taka jest niezbędna. W prze-

szłości zdarzały się nawet przypadki nielegalnego wjazdu samochodami terenowymi w te okolice. To również pozytywny krok do przodu, jeśli chodzi o uwzględnianie potrzeb rynku turystycznego, a przede wszystkim miłośników regionu chcących dotrzeć do źródeł Sanu bez łamania prawa.

Prace nad oznakowaniem szlaku rozpoczną się wiosną br. Trasa powinna być gotowa z końcem maja tak, aby oficjalnie udostępnić ją wraz z rozpoczęciem letniego sezonu turystycznego ok. 1. czerwca 2006 r. Jej przebieg będzie jednak nieco odbiegać od tej przetartej „na dziko” przez turystów. – Chcemy ominąć większy odcinek pasa granicznego oraz odcinek biegnący parowem, którym dochodzi się do źródła – mówi Franciszek Adamczyk, pracownik BpPN odpowiedzialny za znakowanie i renowację szlaków turystycznych. – Do obelisku oznaczającego to miejsce, dojdziemy bezpośrednio z punktu widokowego na Sianki, a następnie skierujemy się na południowy-zachód idąc granicą lasu. Wychodząc z niego w odpowiednim oznakowanym miejscu dotrzemy do celu naszej wędrowki. Powrót będzie się odbywał tą samą trasą – dodaje Adamczyk.

Udostępnienie trasy turystycznej do źródeł Sanu to kolejny krok zwiększający atrakcyjność zwiedzania obszarów chronionych w Bieszczadach oraz przykład, że po raz kolejny udało się znaleźć kompromis w zarządzaniu ruchem turystycznym na terenach BpPN.

Stanisław Strzyżewski
(www.Bieszczady.pl)

Ponad 70 odwiedzin dziennie

Od półtora roku „Gazeta Bieszczadzka” dostępna jest w Internecie. Jej wersja elektroniczna cieszy się sporym zainteresowaniem internautów nie tylko z Polski.

Oczywiście, z Polski pochodzi zdecydowana większość odwiedzających internetową „GB” - 77%. Jednak pozostałe 23% to internauci z innych krajów. Najczęściej zagraniczni goście są mieszkańcami USA, Niemiec, Holandii, Włoch, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Austrii, Australii, Francji i Grecji. Warto zauważyć, że są to kraje, do których najczęściej Polacy, w tym także mieszkańcy naszego regionu, wyjeżdżają w poszukiwaniu pracy. Można zatem sądzić, że czytanie internetowej „GB” jest dla nich formą kontaktu ze swoją małą ojczyzną.

Na liście krajów, z których pochodzą czytelnicy internetowej „GB”, są także m.in. Węgry, Islandia, Kanada, Czechy, Japonia, Mołdawia, Rosja, Ukraina, Szwajcaria, Chiny, Litwa, Nowa Zelandia, Tajwan, Singapur, Estonia, Słowacja, Meksyk, Dania, Bermuda, Izrael, Argentyna, Indie i... Wyspy Kokosowe.

Najwięcej czytelników przypada na godzinę pomiędzy 12.00-13.00 oraz pomiędzy 17.00 a 21.00. W styczniu br. średnio dziennie odnotowano po 76 wizyt. Najwięcej było ich w listopadzie 2005 r. – 107 odwiedzin dziennie.

W ciągu ostatniego roku na stronach internetowych „GB” zarejestrowano w sumie ponad 27 tysięcy odwiedzin.

t. s.

Cmentarne pamiątki po Węgiersko-Galicyjskiej

Nawet jeśli ktoś nie jest miłośnikiem kolei żelaznych, tej linii nie może nie szanować. Po zmianach, jakie nastąpiły w konsekwencji II wojny światowej, dzięki niej łatwo było wyznaczyć zrozumiały dla największych nawet abnegatów geograficznych zasięg obszaru, który powszechnie uważa się za Bieszczady. Tory Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej Drogi Żelaznej traktowane są przecież jako północna i zachodnia granica tych gór...

Historię Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej Drogi Żelaznej można wywołać od 1864 r. Wtedy austriacki inżynierowie i sztabowcy po raz pierwszy zaczęli kreślić plany budowy trasy, przecinającej Karpaty i łączącej węgierską sieć kolejową z budowaną właśnie w Krakowa do Lwowa linią arcyksięcia Karola Ludwika.

Dość ślamazarnie przygotowania przyspieszyło w 1868 r. Ministerstwo Wojny kategorycznym żądaniem stworzenia trasy, która połączyłaby przewidziany na twierdzę Przemysł z centrum monarchii. I choć lobby, stworzone przez zainteresowanego budową Adama księcia Sapiechę, optowało za poprowadzeniem torów przez Przełęcz Dukielską i Preszów, dyskusje przecięta ministerialna dyrektywa, że najlepszym rozwiązaniem będzie szlak przez przełęcz Łupkowską i Medzylaborce – a więc taki, jaki sugerowała spółka, zawiązana przez Adama hrabiego Potockiego, Aladara hrabiego Andrssy'ego i Augusta księcia Sułkowskiego.

Założone przez tych arystokratów konsorcjum 11 września 1869 r. otrzymało koncesję, ważną przez 3 lata i zwalnającą udziałowców od płacenia podatków przez 9 lat, a także gwarantującą im 5% czystego dochodu.

W 1870 r. rozpoczęto budowę. 12 marca ruszyły roboty po stronie węgierskiej, 18 marca - po galicyjskiej. Trudności natury technicznej (przed-



Grób inż. Władysława Zapalowicza
Fot. autor

wszystkim niespodziewane kłopoty z drażnieniem tunelu pod przełęczą Łupkowską) i losowej (epidemia cholery) spowodowały opóźnienie. Linia stała się w pełni przejezdna dopiero 20 maja 1874 r.

Pierwsza Węgiersko-Galicyjska Droga Żelazna (zwana też Koleją Łupkowską) przeżywała różne – nomen omen – koleje losu. Był czas, że ruch odbywał się nawet po dwóch torach. Był czas (i to nie tylko po II wojnie światowej, gdy większość zniszczo-

nych urządzeń i budowli nadawała się tylko do odtworzenia), że pociągi kursowały tylko w ograniczonym zakresie, bez przekraczania granic, którymi została podzielona.

Największych trudności nastrocało – paradoksalnie – utrzymanie ruchu na odcinku polsko-słowackim. Pod koniec lat 70. XX stulecia podjęto wprawdzie próbę wysyłania przez Łupków na południe Europy transportów towarowych, ale na dobrą sprawę na próbach się skończyło. Natomiast aż niemal do końca istnienia ZSRR kursowały pociągi z Przemysła przez Chyrowo do Zagórza.

Dziś Przemysł zapomniał już o Kolei Łupkowskiej. Dla Przemysła ważny jest międzynarodowy szlak z Zachodu na Wschód - do Lwowa i dalej, w głąb Ukrainy. Ale w Przemyslu wciąż są pamiątki, związane z czasem, kiedy najkrótsza droga na Węgry powstawała. I to nie tylko niedyszejsza stacja Bakońcycze, na której pociągi z Zagórza kończyły swój bieg, ani zbudowana wyłącznie w celu obrządzenia lokomotyw Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej parowozownia, przekształcona dziś w halę odpraw przybywających do Przemysła elektrowozów, ale także zachowane na Cmentarzu Głównym groby budowniczych.

Tuż przy wejściu na najwęższą, najstarszą i najbardziej prestiżową przemysłową nekropolię, po lewej stronie alei, prowadzącej do kaplicy, rozciągają się pola 2 i 3. Spoczywają na nich trzej współtwórcy Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej Drogi Żelaznej. Pod wysokim obeliskiem kamiennym na polu 2 leży Władysław Zapalowicz, jak wypisano na epitafium, „emerytowany starszy inżynier Kolei Ludwika,



Miejsce spoczynku Jana Leona Kostki
Fot. autor

były dyrektor budowy kolei łupkowskiej, urodzony 12 marca 1817, zmar-

ły 27 listopada 1879. Tablicę znaczy wzruszające pożegnanie: „Do widzenia, Drogi Mężu i Ojczy”.

Niedaleko, na polu 3, pochowano dwóch dalszych – jak można się domyślać: spokrewnionych – pracowników Kolei Łupkowskiej. Leżą tam – jak wypisano na pomnikach nagrobnych: „DOM Jan Leon Kostka, inspektor kolei węg. gal., * w roku 1838 + 5 listopada 1879. Pokój Jego Duszy” oraz „Ludwik Władysław Dąbrowa Kostka, były naczelnik stacyi kolei, urodzony 23/VI 1845, zmarł 1/XII 1910. Prosi o westchnienie do Boga”. Szczególną wartość historyczną ma ten ostatni nagrobek, ozdobiony rzeźbioną w kamieniu gałązką palmy. Przez znawców sztuki sepułkralnej określany jest jako „wyraz kontynuacji romantycznych tradycji XIX wieku”. Piaskowcowy pomnik z kolei, znaczący miejsce spoczynku Jana Leona Kostki, ma cechy eklektyczne.

(wald)

W szkolnym mundurku (X)

Sobota u bursiaków

W roku szkolnym codziennie młodzież idzie lub jedzie do swoich gimnazjów. Teraz już trudno zliczyć, ile jest tych szkół ponadpodstawowych w województwie podkarpackim i w bieszczadzkim regionie. A jak było za czasów młodości mojej i moich kolegów?

W roku szkolnym 1938/39 byłem uczniem pierwszej klasy sanockiego gimnazjum. Mieszkałem w bursie. Dnie i tygodnie upływały nam wśród systematycznych zajęć. Zawsze oczekiwaliśmy na dwa inne dni w tygodniu: sobotę i niedzielę.

W sobotę lekcji w szkole było trochę mniej, przedmioty jakby trochę lżejsze i nie zadawano nam dużo zadań do odrabiania do domu. Po obiedzie mieliśmy dzięki temu kilka godzin dla siebie. Trochę porządków w swoich rzeczach, jakieś drobne uzupełnienia zaległości, trochę gier i zabaw...

Pod wieczór po wcześniejszej kąpieli zarządzano kąpiel. Była to dla nas bursiaków atrakcja. Przecież w naszych domach nie mieliśmy wówczas bieżącej wody i łazienek. Wodę nosiła się wadrami ze studni, a do mycia służyła tylko miednica, rzadko blaszana wanna.

A w bursie była specjalna, nie poiwieźna, a łazienka sala. Oprócz umywalk, których używaliśmy na co dzień, było kilka kabin prysznicowych. Trzeba przyznać, że urządzenia hydrauliczne działały bardzo sprawnie. Jeden ze starszych chłopców odkręcał kurki z wodą zim-

na i z wodą gorącą, która płynęła z wielkiego bojlera elektrycznego. Zmieszana powinna mieć odpowiednią do kąpielni temperaturę. Był nawet zainstalowany termometr. Ale gdy dyżurny licealista zagapił się lub czasem robił nam psikusa, puszczal wodę zbyt gorącą lub za zimną, wtedy z kabin rozlegały się przeraźliwe krzyki lub groźne wołania.

Każdy z nas miał dobrych pięć czy dziesięć minut na umycie się. A że było nas sześćdziesięciu chłopaków, zaś kabin tylko kilka, kąpiel trwała ponad 2 godziny.

Potem już w sali sypialnej otwieraliśmy swoje kuferki i wybieraliśmy czyste rzeczy na niedzielę. Eleganci składali spodnie „na kant” i aby się wyprasowały, wkładali je między warstwy koca i pod prześcieradło. Jednak jak się przykręcił w nocy, to mogli pojawić się cztery kanty zamiast jednego. Inni czyścili krawaty i uzupełniali zaległości, trochę gier i zabaw...

W soboty kładliśmy się spać nieco wcześniej, w dwudziestu chłopaków na sali. Nie zasypialiśmy od razu. Zawsze znalazł się jakiś wesolek od kawałów czy jakaś ofermka, z której można się było pośmiać. Była to też chwila, gdy my, młodzi, mogliśmy nieco swobodniej pogadać, niekoniecznie o sprawach związanych ze szkołą i nauką.

Bolesław Baraniecki
Warszawa, grudzień 2005 r.

Dzieje rodzin szlacheckich herbu „Przestrza” od XVI do XVIII w. * (XII)

Administrator i obrońca

Tekst ten odpowiada na pytanie, skąd wzięli się w Bieszczadach Iwnonia i Teodoryk Unichowscy? Jak, kiedy i dlaczego znaleźli się nad Strwiążem? Jak doszło do tego, że Stefan Jancz z Wajnagu stał się protoplastą Ustrzyckich, Berezańskich, Terleckich, Stebnickich, którzy potem przez całe wieki odgrywali ważną rolę w dziejach nie tylko naszego regionu? Dzięki czemu ich potomni w ciągu kilku pokoleń dochodzą do wielkich majątków i do bardzo wysokich urzędów i godności w I Rzeczypospolitej?

W 1580 r. podzielona została sędzia po Piotrze i Barbarze Kmitach. Ołbrzymi klucz sobieński uległ rozpadowi. Część wsi utrzymali główni spadkobiercy Stadniccy i Herbutowie, natomiast inni ich krewni nabyli drogą spadku wsie odsprzedawali. Na początku XVII w. część tych górskich miejscowości wykupiły spokrewnione rodziny kniaziów, jak Dwerniccy, Polańscy, Czernecy, Zatrwniccy i Ustrzyccy. W ten sposób weszły one w krąg posesjonatów i zaczęły uczestniczyć na pełnych prawach w życiu społecznym i w samorządzie ziemi przemyskiej i sanockiej.

Pierwszym przedstawicielem rodziny Ustrzyckich herbu Przestrza, który zaczął aktywnie uczestniczyć w ówczesnym życiu publicznym, był Jędrzej Ustrzycki, syn Iwana. Przynajmniej odebrał on pewne wykształcenie, albowiem jeszcze za życia ojca angażował się w trudne sprawy sądowe oraz poselstwa. Często pojawiał się też na sejmikach i zjazdach szlachty. W Przemyslu podpisał się 21 stycznia 1597 r. pod protestacją szlachty przeciw nadużyciom żołnierskim. W 1600 r. w imieniu ojca Iwana procesował się przeciw czterem synom zmarłego popa Sidora i oskarżał ich o buntowanie poddanych i bojkotowanie powinności. Z kolei 28 stycznia 1603 r. w Przemyslu odnajdujemy go pośród rycerstwa „nabożeństwa greckiego” protestującego

przeciw uciskowi tej religii. W Sanoku zaś 11 marca 1614 r. złożył podpis pod protestacją przeciw nadmiernym podatkom. Również w Sanoku 1 maja 1617 r. stawiał się wraz z kuzynem Dymitem na okazywaniu ziemian. Wiemy też, że w 1619 r. procesował się o dom w Przemyslu z Żydem Jakubem Hendlem.

Na co dzień Jędrzej Ustrzycki zajmował się administrowaniem majątku, czasami jego obroną. Podobnie jak przodkowie, umiejętnie zabiegał o powiększenie dóbr. Przepuszczalnie właśnie w tym czasie Ustrzyccy weszli w posiadanie wsi dziedzicznych. Były to Żurawin, Chmiel oraz Krywka, gdzie byli współwłaścicielami wraz z rodziną Dwernickich.

Jędrzej Ustrzycki miał więc ugruntowaną pozycję majątkową i poszanowanie pośród tutejszego ziemianstwa. Z tego zapewne powodu 7 sierpnia 1618 r. w Sanoku zebrana zbrojnie szlachta wybrała go posłem do króla z prośbą o opatrzenie zamku sanockiego. W trzy tygodnie później, tj. 28 sierpnia 1618 r., w Warszawie został przyjęty przez monarchę i na jego ręce złożono odpowiedź. Uczestniczył też w ówczesnym życiu publicznym, m.in. 14 września 1620 r. na sejmiku w Sądowej Wiszni poświadczając szlachectwo krewniaka Adama Dwernickiego.

Potrafił też skutecznie organizować obronę swych dóbr i poddanych.



Mieszkańcy Ustrzyk 5 sierpnia 1622 r. pod przysięgą stwierdzili, że w czerwcu tegoż roku Tatarzy zdewastowali w Ustrzykach gospodarstwa 10 zagrodników, 1 rzemieślnika, 6 korników, spalili cerkiew, browar i 6 kotłów gorzalczych. Z tego zapisu wynika, iż najeźdźcy zaatakowali posiadłość miejscowego posesora. Nie udało im się zdobyć obronnego dworu, natomiast zniszczyli jego zaplecze gospodarcze. Z późniejszych zapisów widać, że po najeździe tatarskim nie nastąpiło wyludnienie wsi, co oznacza, że we dworze skupiła się większość mieszkańców i dzięki temu uratowała życie i mienie ruchome.

Jędrzej Ustrzycki zmarł prawdopodobnie na początku 1633 r. Wykorzystał to podskarbi wielki koronny Jan Daniłowicz, który uzyskał w lutym 1633 r. od monarchy przywilej na dożywotnie posiadanie dóbr Stebnik i Jasiń w ziemi przemyskiej. Dla spadkobierców oznaczało to utratę ojcowizny. Jednak w nieznanych dziś okolicznościach udało im się doprowadzić do skasowania tego przywileju.

Maciej Augustyn

* Materiał ten został zamieszczony w roczniku historyczno-krajoznawczym „Bieszczad” nr 9 z 2002 r. (przedruk za zgodą autora)

Ministrowi spraw zagranicznych RP Stefanowi Mellerowi...

Ustrzyki nie powinny być obce

Stefan Meller, były ambasador Polski we Francji i w Rosji, a obecny minister spraw zagranicznych w rządzie premiera Kazimierza Marcinkiewicza, związany jest z Ustrzykami Dolnymi. Może nie tyle on, ile jego ojciec.

Przed drugą wojną światową ojciec obecnego ministra Adam Meller mieszkał w Ustrzykach Dolnych. Niedługo przed wybuchem wojny wymigrował stąd do Francji. Czy z powodu swego pochodzenia uciekał przed nazistami, czy też jako komunista przed polską policją polityczną, pozostaje do dzisiaj zagadką.

W 1940 r. Adam Meller zaciągnął się do armii francuskiej. Po jej kapitulacji wstąpił do Resistance (francuski ruch oporu). Tam przybrał konspiracyjny pseudonim Conrad, który zresztą pozostawił sobie po wojnie jako czołową nazwiska. W 1942 r. w Lyonie na świat przyszedł Stefan Meller. Do Polski Stefan wraz z rodzicami przyjechał w 1947 r.

Dalej to już całkiem inna (choć pasjonująca, czego dowodzi Grzegorz Rzeczkowski w artykule „Mellera dziwna kariera” zamieszczonym na łamach „Przekroju”) historia życia obecnego ministra spraw zagranicznych.

A swoją drogą warto by sprawdzić w ustrzyckim archiwum, czy wśród ocalałych dokumentów zachowały się jakieś wzmianki o Adamie Mellerze, ojcu obecnego ministra spraw zagranicznych.

M. Wolski

SPORT

XIX Bieszczadzki Bieg Lotników

ZWYCIĘSTWO RAFAŁA WĘGRZYNA

XIX Bieszczadzki Bieg Lotników rozgrywany był na trasie „Pod Żukowem” w Ustianowej Górnej przez dwa dni. Najpierw – 20 stycznia – ścigały się dzieci i młodzicy z Polski i Ukrainy. Bieg główny kobiet i mężczyzn oraz pozostałe biegi towarzyszące przeprowadzono dwa dni później.



Za chwilę ruszą

Fot. A. Górski

W biegach dziecięcych i młodzieżowych zmierzyło się ponad 180 zawodników ze wszystkich liczących się w tej konkurencji klubów narciarskich Podkarpacia oraz z Pustomytów na Ukrainie. Gościem honorowym tych zawodów była Stefania Biegun, 3-krotna olimpijka, akademicka mistrzyni świata, wielokrotna mistrzyni Polski i b. trenerka kadry polskich biegaczek. Biegi narciarskie to bardzo ciężki sport. Wymaga ogromnego samozaparcia i żmudnego treningu – mówiła S. Biegun. – Ale jednocześnie daje możliwość bliskiego kontaktu z przyrodą i kształtuje wiele pozytywnych cech, które są też bardzo przydatne w życiu.

W rywalizacji dzieci i młodzieży wystartowało najwięcej reprezentantów klubu gospodarzy – MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne. Warto jednak zwrócić uwagę na bardzo dobre rezultaty biegaczy z MUKS Jędrzejce oraz zawodników z Ukrainy.

Gośćmi honorowymi drugiego dnia zawodów byli m.in. Tomasz Wawrzukowicz - doradca ministra sportu To-

masza Lipca, prof. Roman Kuźniar - dyrektor Polskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (wystartował w biegu głównym i zajął 30 miejsce) i Jacek Kondera - prezes Aeroklubu Podkarpackiego.

W biegu głównym mężczyzn, przeprowadzonym na dystansie 18 km, triumfował Rafał Węgrzyn (MKS „Halicz” Ustrzyki D.). – Było bardzo mroźno. Chciałem jak najkrócej być na trasie, żeby jak najmniej zmarznąć. Pewnie dlatego wygrałem – dowcipnie skomentował swój sukces R. Węgrzyn. Kilka dni wcześniej podczas Mistrzostw Polski w Biegach Narciarskich zdobył on czwarte miejsce w biegu seniorów na 10 km i srebro w sztafecie. Zatem jego triumf w Biegu Lotników, nie pierwszy zresztą, to na pewno nie tylko wynik ucieczki przed chłodem.

Rafał Węgrzyn ufundował nagród odebrał m.in. puchar wyróżnienia przez ministra sportu Tomasza Lipca. Doradca ministra Tomasz Wawrzukowicz przekazał także w imieniu ministra listy gratulacyjne i puchary za zasługi

w organizacji imprezy komandorowi XIX BBL Stanisławowi Nahajowskiemu, burmistrzowi Ustrzyk D. Henrykowi Sulowi i staroście bieszczadzkiej Ewie Sudol.

Drugie i trzecie miejsce w biegu głównym zajęli również reprezentanci MKS „Halicz” - bracia Bartosz i Patryk Fundaniczowie, którzy także należą do ścisłej czołówki polskich biegaczy.

Zwyciężczynią biegu głównego kobiet została Julija Began z Pustomytów na Ukrainie. Trzecie miejsce zdobyła również reprezentantka tego klubu Tamara Kozulova. Ukraińskie biegaczki rozdzieliła Danuta Poznańska z UKS „Razem” Iwonicz Zdrój.

T. S.

Stanisław Nahajowski – komandor XIX BBL, prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego: Uczestnicy zawodów, którzy startowali w różnych miejscach w Polsce i za granicą, byli zachwyceni nową trasą w Ustianowej. Jej budowa była możliwa m.in. dzięki przychylności Nadleśnictwa Brzegi Dolne i Leśnictwa Ustianowa. Ok. 90% trasy biegnie po terenach leśnych. Z kolei namioty, w których zawodnicy mogli się przygotować do zawodów i odpocząć po biegu, zostały wypożyczone na cały sezon od Hufca Ustrzyckiego ZHP, którego komendantka Halina Armata zdecydowanie poddała do naszej dyspozycji.

Z przebiegu XIX BBL jestem zadowolony. Rozdzielenie tej imprezy na dwa dni okazało się dobrym posunięciem. Dzięki temu nie było zamieszania i wszystko przebiegało sprawnie. Poziom sportowy zawodów był wysoki. Cieszy przede wszystkim duża liczba biegających na nartach dzieci i młodzieży. To świadczy, że narciarstwo biegowe na Podkarpaciu jest nadal popularne.

Wyniki XIX Bieszczadzkiego Biegu Lotników

Bieg główny - dystans 18 km: 1. Rafał Węgrzyn (MKS Halicz Ustrzyki D.); 2. Bartosz Fundanicz (MKS Halicz Ustrzyki D.); 3. Patryk Fundanicz (MKS Halicz Ustrzyki D.); 4. Damian Ciborowski (Speed Jasto); 5. Marek Tokarczyk (Ryter Ski Raj); 6. Stanisław Gorzółka (Siła Ustroń); 7. Wojciech Cybruch (MKS Halicz Ustrzyki D.); 8. Edward Koprowski (Mysłowice); 9. Piotr Bil (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 10. Józef Niepokój (Nafta-Gaz Sanok).

Grupa wiekowa 41-50 lat - dystans 18 km: 1. Marek Tokarczyk (Mielec); 2. Edward Koprowski (Mysłowice); 3. Józef Niepokój (Nafta-Gaz Sanok); 4. Bogdan Kustroń (Krosno-Suchodół); 5. Ivan Sańko (Pustomyty – Ukraina); 6. Wołodimir Bilocki (Pustomyty – Ukraina).

Grupa wiekowa 51-60 lat - dystans 18 km: 1. Anatolij Szewczuk (Pustomyty – Ukraina); 2. Edward Gajewski (Zarszyn); 3. Bogdan Banaś (Tarnów); 4. Jacek Kranz (Wolosate); 5. Roman Kuźniar (Warszawa); 6. Marian Jasienica (Głownianka).

Grupa wiekowa 61 lat i starsi - dystans 18 km: 1. Paweł Gorzółka (Siła Ustroń); 2. Adam Pocaluń (Zagórz); 3. Mieczysław Grządziel (Ustrzyki D.); 4. Stanisław Parys (Speed Jasto); 5. Fryderyk Trybulec (Mielec); 6. Emil Wałęga (Tarnów).

Bieg główny kobiet - dystans 9 km: 1. Julija Began (Pustomyty – Ukraina); 2. Danuta Poznańska (UKS Razem Iwonicz Zdrój); 3. Tamara Kozulova (Pustomyty – Ukraina); 4. Izabela Partyka (MKS Halicz Ustrzyki D.); 5. Janina Cybruch (MKS Halicz Ustrzyki D.).

Gwiazdy mężczyźni - dystans 3 km: 1. Marian Dobosz (Rytor); 2. Stanisław Nahajowski (Ustianowa G.); 3. Jacek Szary (Piekary Śląskie).

Gwiazdy kobiety - dystans 3 km: 1. Krystyna Murdzek (Iwonicz Zdrój).

Juniorzy - dystans 9 km: 1. Izabela Partyka (MKS Halicz Ustrzyki D.); 2. Janina Cybruch (MKS Halicz Ustrzyki D.).

Juniorzy młodszy - dystans 9 km: 1. Roman Malynchak (Pustomyty – Ukraina); 2. Piotr Fundanicz (Ustianowa G.); 3. Stefan Tworydło (Pustomyty – Ukraina); 4. Piotr Konik (MKS Halicz Ustrzyki D.).

Juniorzy młodsi - dystans 9 km: 1. Julija Began (Pustomyty – Ukraina).

Piloci: 1. Ryszard Surmiak (Rzeszów).

Dziewczęta (ur. 1998 r. i mł.) - dystans 500 m: 1. Dominika Kubacka (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 2. Oliwia Bril (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 3. Natalia Kwasiński (NSS Ustrzyki D.).

Chłopcy (ur. 1998 r. i mł.) - dystans 500 m: 1. Michał Słowik (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 2. Dawid Korab (Ustianowa G.).

Dziewczęta (ur. 1996-97) - dystans 1000 m: 1. Marcelina Zwarycz (NSS Ustrzyki D.).

Chłopcy (ur. 1996-97 r.) - dystans 1000 m: 1. Konrad Bil (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 2. Aleksander Penar (ZSP Klimkówka); 3. Michał Stasz (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 4. Karol Fundanicz (SP Ustianowa); 5. Marcin Penar (ZSP Klimkówka); 6. Kamil Maślak (SP Ustianowa G.).

Dziewczęta (ur. 1994-95 r.) - dystans 2,5 km: 1. Nastia Merkuszyńska (Pustomyty – Ukraina); 2. Alicja Rauer (NSS Ustrzyki D.); 3. Małgorzata Szczyrba (NSS Ustrzyki D.); 4. Katarzyna Kamińska (NSS Ustrzyki D.); 5. Sylwia Giefert (NSS Ustrzyki D.); 6. Sylwia Peresłucha (NSS Ustrzyki D.).

Dziewczęta (ur. 1992-93 r.) - dystans 3 km: 1. Dominika Bril (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 2. Anna Szwec (Pustomyty – Ukraina); 3. Iryna Began (Pustomyty – Ukraina); 4. Kamila Kucińska (NSS Ustrzyki D.); 5. Angelika Gołańska (NSS Ustrzyki D.); 6. Paula Socha (NSS Ustrzyki D.).

Chłopcy (ur. 1992-93 r.) - dystans 3 km: 1. Paweł Wołczański (ZSP Klimkówka); 2. Jakub Rygiel (ZSP Klimkówka); 3. Bartosz Szczurek (Iwonicz); 4. Piotr Krupa (UKS Beskid Iwonicz Zdrój); 5. Damian Pasterczyk (MUKS Podkarpacie Jędrzejce); 6. Jarosław Homa (NSS Ustrzyki D.).

Młodzicy (ur. 1990-91 r.) - dystans 5 km: 1. Ewa Kamińska (NSS Ustrzyki D.); 2. Natalia Mordarska (NSS Ustrzyki D.); 3. Monika Kawa (NSS Ustrzyki D.); 4. Paulina Kurdyla (ZS Jaśliśka).

Młodzicy (ur. 1990-91 r.) - dystans 5 km: 1. Artur Bobrecki (NSS Ustrzyki D.); 2. Piotr Fundanicz (NSS Ustrzyki D.); 3. Mateusz Biłański (NSS Ustrzyki D.); 4. Stefan Tworydło (Pustomyty – Ukraina); 5. Henryk Domański (NSS Ustrzyki D.); 6. Grzegorz Latocha (NSS Ustrzyki D.).

Organizatorzy i współorganizatorzy

Urząd Miejski w Ustrzykach D., Podkarpacki Okręgowy Związek Narciarski w Ustrzykach D., Starostwo Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach D., Placówka Straży Granicznej w Krościenku, Powiatowa Komenda Policji w Ustrzykach D., Szkoła Podstawowa w Ustianowej G., MKS „Halicz” w Ustrzykach D., Ustrzycki Dom Kultury w Ustrzykach D., Leśnictwo Ustianowa.

Sponsorzy

PAMO-PLAST s.c. Ustrzyki Dolne, Firma „MARGO” (Ryszard Surmiak) Rzeszów, Starostwo Powiatu Bieszczadzkiego, FHU „Eden” (Edward Krzączkowski) Ustrzyki D., Bieszczadzki Bank Spółdzielczy w Ustrzykach D., radni Rady Miejskiej i Powiatowej w Ustrzykach D., Centrum Sportowe (D. i Z. Cichowscy) Ustrzyki D., PPHU „SAN-UST” Ustrzyki D.

Ponadto tegoroczna edycja biegu uzyskała wsparcie finansowe Unii Europejskiej. Ujęta została w projekcie „Sport zbliża narody. Polsko-ukraińskie imprezy sportowe”, realizowanym w ramach Funduszu Małych Projektów Euroregionalnych Narodowego Programu dla Polski Phare 2003 zarządzanym przez Stowarzyszenie Euroregion Karpaccy Polacy w Rzeszowie na zlecenie Władzy Wdrażającej Program Współpracy Przygranicznej PHARE w Warszawie.

Media

TVP-3 Rzeszów S.A., Radio „Bieszczady”, „Gazeta Bieszczadzka”, „GC Nowiny”

III Otwarty Halowy Mityng Lekkoatletyczny

Rewelacyjny bieg Natalki

Hala sportowa w Mielcu 21 stycznia była areną zmagania najlepszych lekkoatletów z Polski Południowo-Wschodniej. W III Otwartym Halowym Mityngu Lekkoatletycznym zmierzali się sportowcy z Małopolski, Świętokrzyskiego i Podkarpacia. W biegach swoją obecność zaznaczyli zawodnicy MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne.

Dla juniorów i juniorów młodszych mielecki mityng był ostatnią okazją do próby sił przed Halowymi Mistrzostwami Polski Juniorów i Juniorów Młodszych w Spale.

W Mielcu wystartowała w różnych kategoriach wiekowych kilkunastuosobowa grupa biegaczy z Ustrzyk D. Bieg dzieci młodszych na 600 m zakończył się zwycięstwem Patryka Lachowskiego.

W gronie dzieci starszych bieg chłopców na 600 m wygrał Igor Majer przed Filipem Armacińskim. Brat Filipa

Patryk był trzeci w biegu młodzików na 600 m.

Rewelacyjnie w biegu open na 600 m spisała się Natalia Waclawska. Nie tylko zwyciężyła, ale uzyskała najlepszy w tym sezonie wynik w mieleckiej hali. To był rezultat lepszy od uzyskanych tydzień później w Spale przez zdobywczyń złotych medali na mistrzostwach Polski. Jako młodziczka Natalka nie mogła się tam z nimi zmierzyć na biegni. Męski bieg open na 600 m wygrał Hubert Wiktorski.

Współzawodnictwo w biegu open na 1000 m przyniosło zwycięstwo Anity Waclawskiej. Trzecie miejsce wybiegła Katarzyna Karpinińska. W biegu na tym dystansie juniorów młodszych Jarosław Stadnicki był drugi, Mirosław Podolak – czwarty, a Bartosz Żabski – siódmy. Karol Potocki zajął trzecie miejsce w biegu juniorów na 1000 m.

t. s.

Walny zjazd PZN wybrał władze związku

Włodarczyk się wycofał, Nahajowski przeszedł

Na lutym walnym zjeździe Polskiego Związku Narciarskiego wybrano nowe władze. Prezesem został Apoloniusz Tajner. B. prezes Paweł Włodarczyk, który był delegatem Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego, w ostatniej chwili zrezygnował z ubiegania się o miejsce w zarządzie.

W auli Politechniki Krakowskiej 2 lutego odbył się walny zjazd PZN. Wzięło w nim udział 58 z 60 wybranych w okręgach delegatów. Uczestnikiem zjazdu był też minister sportu Tomasz Lipiec ze swoimi doradcami.

Atmosfera zjazdu była lepsza, niż się zapowiadało – mówi prezes POZN i jednocześnie delegat Stanisław Nahajowski. – Zainteresowanie zjazdem było ogromne. Mnóstwo dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych. Być może liczyli na jakieś sensacje czy kłótnie. Tymczasem nie było głośnienia się po głowach, ale i nie było wrogości.

Niemal połowa uczestników zjazdu zadeklarowała wstępnie wolę ubiegania się o funkcję prezesa PZN. Ostatecznie na placu pozostało dwóch kandydatów: Apoloniusz Tajner – b. trener kadry polskich skoczków, wyznaczony po wycofaniu się P. Włodarczyka z prezesowania na kuratora związku - i Andrzej Kozak – prezes Tatrzańskiego OZN, b. trener kadry polskich alpejki (m.in. siostr Tiałek). A. Tajner otrzymał 38 głosów. Na A. Kozaka głosowało dwa razy mniej delegatów.

Zjazd dokonał także wyboru nowego Zarządu PZN. Swoje kandydatury do tego organu zgłosiło pisemnie aż 36 delegatów. Na sali obrad wycofał się 16 z nich. W tej szesnastce był P. Włodarczyk. Swoją rezygnację motywował względami rodzinnymi.

Wycofanie się P. Włodarczyka było dla mnie dużym zaskoczeniem – stwierdza S. Nahajowski. – W jakimś sensie zawiodł on działaczy narciarskich z Podkarpacia, którzy 17 grudnia wybrali go delegatem na zjazd, licząc, że jako członek zarządu będzie wspierał nasz okręg w rozbudowie infrastruktury narciarskiej.

Oprócz 9-osobowego Zarządu PZN podczas zjazdu wybrano również 5-osobową Komisję Rewizyjną. Jednym z jej członków jest S. Nahajowski (otrzymał najwięcej głosów; za jego kandydaturą opowiedziało się 50 z 56 biorących udział w tym głosowaniu delegatów).

Do końca września br. musi się odbyć kolejny walny zjazd PZN – dodaje prezes POZN. – Jego zasadniczym celem będzie wprowadzenie takich zmian w statucie PZN, które zapewnią jego spójność z przepisami obowiązującymi w polskim sporcie.

h. t.

Mistrzostwa Polski Seniorów – Mistrzostwa Śląska w Biegach Narciarskich

Halicz z medalami na Kubalonce

Od 17 do 22 stycznia w Wiśle na Kubalonce (trasa FIS) odbywały się Mistrzostwa Polski Seniorów w Biegach Narciarskich. Przez pierwsze dwa dni ścigali się również młodzi narciarze w ramach Mistrzostw Śląska w Narciarstwie Biegowym. Dla nich były to jednocześnie eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych.



Trasy na Kubalonce są trudne, ale i malownicze. Fot. P. Brill

Mistrzostwa kraju seniorów rozpoczęły się od emocjonujących sprintów na 1250 m. Złote medale wywalczyli w nich faworyci - Justyna Kowalczyk i Janusz Krężelok (oboje AZS AWF Katowice). Całą czwórkę w finale A sprintu mężczyzn stanowili również zawodnicy z tego klubu. Do finału A w sprincie kobiet jako jedyna zawodniczka spoza katowickiego AZS AWF zakwalifikowała się Marcela Marcisz (MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne). Zajęła czwarte miejsce. Jej koledzy klubowi zmieścili się w sprincie męskim w pierwszej piątce. Kamil Fundanicz był piątą, Rafał Węgrzyn - siódmą, Paweł Fundanicz - dziesiątą, Piotr Tkacz - jedenasty i trzynasty - Daniel Sas.

Walczących w mistrzostwach Śląska juniorów młodszych pogodził w sprincie Bartosz Fundanicz (MKS „Halicz” Ustrzyki D.). Drugi z ustrzyckich biegaczy Damian Płaczek był siedemnasty. W tej samej kategorii dziewcząt jedyną haliczanką Katarzyna Horodejczuk uplasowała się na jedenastej pozycji.

Młodziczka z „Halicza” Ewelina Marcisz wywalczyła tytuł wicemistrzyni Śląska w biegu na 2 km stylem klasycznym. Lepszy wynik uzyskała jedynie Katarzyna Kubalok (UKS Gimnazjum Istebna). Wśród 37 młodziaków nie było ani jednego reprezentanta MKS „Halicz”.

Justyna Kowalczyk niemal bezpośrednio po sprincie wyjechała na zawody Pucharu Świata w Oberstdorfie. Pod jej nieobecność drugiego dnia złoty medal mistrzostw Polski w biegu narciarskim technika dowolna na 5 km zdobyła Sylwia Jaśkowiec (AZS AWF Katowice). W biegu tym ścigały się dwie biegaczki „Halicz”. Marcela Marcisz uzyskała dziesiąty rezultat (piątą w

grupie junierek), a Katarzyna Horodejczuk - dwudziesty piąty (dwunasty w kategorii junierek).

Wśród mężczyzn bieg na 10 km stylem dowolnym wygrał Janusz Krężelok (AZS AWF Katowice). Czwarte miejsce, pokonując 50 rywali, zajął Rafał Węgrzyn (MKS „Halicz” Ustrzyki D.). Tuż za nim uplasował się Kamil Fundanicz, który okazał się najlepszy z juniorów. Piotr Tkacz był ósmy (czwarty junior). Bartosz Fundanicz zamknął pierwszą piątkę. Tomasz Saran był czterdziesty czwarty, a Patryk Fundanicz - czterdziesty piąty.

W gronie juniorów młodszych, którzy także biegli na 10 km Damian Płaczek zajął piętnaste miejsce. Wśród młodziaków, którzy rywalizowali na 3 km, nie było biegaczy ustrzyckich. Szósta w tej kategorii wiekowej dziewcząt, biegnących także na 3 km, była Ewelina Marcisz.

Po dniu odpoczynku 21 stycznia do boju ruszyły sztafety mix - mężczyźni 4 x 10 km, kobiety 4 x 5 km. Obydwa złote medale za sztafety przypadły reprezentantom AZS AWF Katowice.

W rywalizacji kobiet ustrzycka sztafeta (Ewelina Marcisz, Katarzyna Horodejczuk, Marcela Marcisz, Monika Długa) wywalczyła brąz. Srebro przypadło biegaczkom z Mszany Dolnej. Biegacze „Halicza” (Bartosz Fundanicz, Piotr Tkacz, Rafał Węgrzyn, Kamil Fundanicz) dali się wyprzedzić jedynie katowiczanom i wywalczyli tytuł wicemistrzów Polski. Druga sztafeta MKS „Halicz” (Daniel Sas, Tomasz Saran, Patryk Fundanicz, Damian Płaczek) zajęła siódme miejsce.

W ostatnim dniu mistrzostw w biegach stylem klasycznym przy 15-stopniowym mrozie kobiety pokonywały 15 km, a mężczyźni ścigali się na dystansie dwa razy dłuższym. Złote medale wywalczyli znowu zawodnicy AZS AWF Katowice - Sylwia Jaśkowiec i Maciej Kreczmer. Zatem wszystkie złote medale i wszystkie tytuły mistrzów Polski seniorów przypadły reprezentantom jednego klubu.

Srebro wśród seniorów (juniorskie złoto) wywalczył ustrzycki biegacz Kamil Fundanicz. Paweł Fundanicz był piątą, Piotr Tkacz - dwunasty (szósty junior), Daniel Sas - szesnasty (dziewiąty junior), a Tomasz Saran - dwudziesty trzeci.

Monika Długa (MKS „Halicz” Ustrzyki D.) w biegu na 15 km klasykiem była piątą (czwarta juniorka), a Marcela Marcisz - siódmą (szósta z juniorek).

W kilka dni po startach na Kubalonce najlepsi juniorzy wyjechali na Mistrzostwa Świata Juniorów w Narciarstwie Klasycznym do Kranj (Słowenia). Po raz pierwszy w reprezentacji Polski na mistrzostwa świata znalazło się aż trzech zawodników MKS „Halicz” Ustrzyki D.: Kamil Fundanicz, Piotr Długi i Paweł Fundanicz. W kadry z podkarpackich biegaczy znalazł się jeszcze Grzegorz Brill z Jedlicza.

O ich startach w Kranj poinformujemy w następnej „GB”.

T. Szewczyk

Czy Marta pojedzie do Skofia Loka?

Na stoku Skrzyżnego w Szczyrku 3 lutego przeprowadzono Międzywojewódzkie Mistrzostwa Śląska w Narciarstwie Alpejskim. Zawody te wchodziły do cyklu Pucharu Polski. Jednocześnie były one kolejną fazą eliminacji do zawodów FIS juniorów młodszych, które odbędą się 11-12 lutego w Skofia Loka (Słowenia).

- Trasa na Skrzyżnym była dobrze przygotowana i właściwie zabezpieczona - mówi jeden z trenerów UKN Laworta. - Gigant w Szczyrku różnił się tym od innych, że na trasie usypało pokąźną muldę, która wymuszała na zawodnikach „oddanie skoku”.

Znakomicie z tymi utrudnieniami poradziła sobie Marta Szukalska, która uzyskała najlepszy czas z junierek młodszych. Tym samym ustrzycka narciarka udowodniła, że należy do grona najlepszych w kraju alpejek w tej kategorii wiekowej. Na początku stycznia Marta zajęła drugie miejsce w slalomie i szóste w slalomie gigantycznym w Pucharze Prezesa Kolejki Gondolowej „Jarorzyna Krynicka” w Krynicy. Zawody te rozgrywano w ramach Pucharu Polski Młodziaków i Juniorów Młodszych. Tydzień później na Otwartych Mistrzostwach Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego w Ustrzykach Dolnych, również zaliczanych do Pucharu Polski, zajęła piątą miejsce w slalomie gigantycznym. W slalomie po pierwszym przejeździe była trzecia. W drugim poszła na calość i wypadła z trasy.

- Czekamy niecierpliwie na powołanie reprezentacji Polski na zawody FIS w Słowenii - mówią trenerzy UKN „Laworta”. - Myślimy, że Marta powinna się w niej znaleźć. Jeszcze żaden z ustrzyckich alpejczyków nie startował w zawodach tej rangi.

O pechu w Szczyrku może mówić ustrzycki junior młodszy Dawid Bajda, któryjechał bardzo dobrze, ale wypadł z trasy. Pozostali ustrzyccy alpejczyści zmieścili się w swoich kategoriach wiekowych w drugich dziesiątkach. Młodziak Maciej Banachowski był czternasty, juniorka młodsza Rokšana Jarosiewicz - czternasta, młodziak Krystian Klimek - szesnasty, a młodziaczka Ola Łukaszyk - siedemnasta.

a. z.

POJEDZIE!

W chwili zamykania numeru GB dotarła do nas radosna wiadomość. Marta Szukalska, reprezentantka UKN „Laworta” Ustrzyki Dolne została zakwalifikowana do kadry Polski w narciarstwie alpejskim na zawody FIS w Słowenii.

Po raz pierwszy nie tylko reprezentant Ustrzyk Dolnych czy Bieszczadów, ale i województwa podkarpackiego znalazł się w reprezentacji kraju w tej dyscyplinie sportu. Jest to na pewno ogromny sukces młodzieńczej zawodniczki, młodego klubu i jego - też młodych - trenerów.

Do trzech ustrzyckich biegaczy z MKS „Halicz”, którzy bronili barw Polski podczas Mistrzostw Świata Juniorów w Narciarstwie Klasycznym do Kranj (Słowenia), dołączyła alpejka z UKN „Laworta”. Takiego sezonu zimowego jeszcze w historii ustrzyckiego sportu nie było.

t. s.

Ambicji nie zabrakło

W znanym ośrodku lekkoatletycznym w Spale najlepsi w Polsce juniorzy i juniorzy młodzi walczyli od 27 do 29 stycznia o tytuły mistrzów kraju. W zmaganiach wzięła udział ok. 50-osobowa reprezentacja województwa podkarpackiego. Zdobyła ona 12 medali.

W podkarpackiej ekipie było sześcioro biegaczy MKS „Halicz” Ustrzyki D. Nieestety, medale dla naszego województwa nie były ich zasługą.

- Na medale nie liczyliśmy - mówi trener ustrzyckich biegaczy Grzegorz Oleksyk. - Dla nas Spala to była forma treningu i swego rodzaju sprawdzian przed biegami przełajowymi.

W biegu juniorów młodszych na 1000 m Hubert Wiktorowski był osiemnasty. W biegu junierek młodszych na 2000 m Anita Wacławka, poprawiwszy swój halowy rekord życiowy na tym dystansie o 16 sekund, zajęła ósme miejsce. Katarzyna Karpińska, która - jak mówi trener - walczyła z ikłą, uzyskała czternasty wynik.

Trzej juniorzy młodzi z „Halicza” pobiegli na 2000 m i wszyscy zmieścili się w drugiej dziesiątce. Jarosław Stadnicki był jedenasty, Mirosław Podolak - czternasty i Bartosz Żabski - dziewiętnasty.

- Generalnie start w Spale należy uznać za udany - ocenia G. Oleksyk. - Wszyscy oprócz Mirka Podolaka poprawili swoje rekordy życiowe. Mirek miał złamaną nogę. Dwa miesiące nie trenował, ale szybko powraca do dobrej dyspozycji. Jego wynik był niewiele słabszy od rekordu życiowego. Wszyscy pobiegli bardzo ambitnie. Niektórzy poprawili swoje rekordy życiowe nie tylko z hali, ale nawet z lata. To bardzo dobry prognostyk przed marcowymi przełajami.

t. s.

OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE

Wykonuję usługi: wodnokanalizacyjne, malowanie, układanie płytek, montaż płyt gipsowych, boazerii, sidingu i paneli. Wiadomość: tel. 0134614086, kom. 665053443

Zatrudnię samodzielnego kucharza/-rkę w zajeździe w Czamej. Wiadomość: tel. 600907503

Sprzedam działkę budowlaną przy głównej drodze w Krościenku o pow. 51 arów. Wiadomość: tel. (0) 600 077 484

Sprzedam samochód ciężarowy LIAZ: data pierwszej rejestracji 1988 r., pojemność silnika 11940 cm3. Stan techniczny dobry, zarejestrowany, ogumienie dobre. Tachograf zalegalizowany. Cena do negocjacji. Wiadomość: tel. 660107738.

Kaseta video na płycie DVD!! Do komputera i kina domowego. Przegrywanie materiału z każdego systemu video na płytki DVD, system PAL, NTSC. Wiado-

mość: tel. 0134612585, kom. 0604881208

Filmowanie, przegrywanie, montaż na cyfrowym sprzęcie - cyfrowa kamera video i zdjęcia. Własna obróbka komputerowa, system PAL, NTSC. Możliwość przewozu osób na uroczystości. Wiadomość: tel. 0134612585, kom. 0604881208

Przewóz osób autobusami: 1. MAN (52+1); 2. Mercedes Benz (28+1) panoramiczne szyby, wygodne siedzenia; 3. Mercedes Benz (13+1) możliwość przewozów z przewodnikiem po Bieszczadach, wyjazdy na wesela i inne uroczystości. Licencja zagraniczna. Wystawiam rachunki. Tel. 0134612585, kom. 0604881208

Kupię lub zamienię własnościowe mieszkanie o pow. 24 m (I piętro) przy ul. Dworcowej na większe przy pl. Chopina. Wiadomość: tel. 013 461 10 50 (dzwonić w godz. 20.00-21.00)

Sprzedam mieszkanie o pow. 93 m² + garaż przy ul. Gombrowicza w Ustrzykach D. Wiadomość: tel. 013 461 30 81 (dzwonić po godz. 19.00), kom. 667942224

Kupię grunt 2-5 ha na terenie Łodyny lub w okolicach bądź dom z gruntem. Wiadomość: tel. 013 461 30 81 (dzwonić po godz. 19.00), kom. 667942224

Sprzedam OPLA OMEGE; 2,5V6 1994 r. Wiadomość: tel. 013 461 30 81 (dzwonić po godz. 19.00), kom. 667942224

Sprzedam VW PASSATA; VR6 1996 r. Wiadomość: tel. 013 461 30 81 (dzwonić po godz. 19.00), kom. 667942224

Kupię mieszkanie w Ustrzykach D., 50-60 m², I piętro, duży balkon, (chętnie przy ul. Rzemysłowej lub 1 Maja. W rozliczeniu może być działka 30a przy ul. Przemysłowej. Wiadomość: tel. 0 501 231 783

ŚWIAT MEBLI

Sanok-Dąbrówka

II Armii Wojska polskiego 40, tel. 13 46 406 91

STANLEY

STUDIO MEBLI

SZAFY - GARDEROBY

KUCHENNYCH

Duży wybór mebli systemowych
Bogate wzornictwo mebli tapicerowanych

TRANSPORT GRATIS!!!!!!!!!!!!!!

XII Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek Nagroda dla bandrowianek

W XII Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek wzięło udział ponad 17 tysięcy uczestników. W finale, który od 5 do 8 stycznia odbywał się w Będzinie, zaśpiewał „Bieszczadzki Dom” z Bandrowa Narodowego. Bandrowianki wróciły do domu z nagrodą za trzecie miejsce.



Bandrowianki w Będzinie

Fot. www.ofkip.pl

Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek wpisali się już na stałe w kalendarz imprez kulturalnych Będzina. Dzięki szerokiemu zainteresowaniu stał się jednym z najbardziej prestiżowych festiwali tego typu w Polsce.

Przesłuchania finałowe, które odbywały się w Wyższej Szkole Mu-

zycznej w Będzinie, poprzedziły eliminacje do konkursu. Zorganizowano je w 27 miastach na terenie Polski oraz w Równem na Ukrainie.

Grand Prix w tym roku zdobyła młodziutka Anna Pioterczak z Koczarg Nowych, która swym śpiewem urzekła publiczność i jurorów. Otrzymała

nagrodę główną prezesa Zarządu Związku Miast Polskich w wysokości 5000 zł. Jedno z trzecich miejsc jury przyznało zespołowi folklorystycznemu „Bieszczadzki Dom” z Bandrowa Narodowego.

- Dla nas już wielkim zaszczytem było zdobycie nominacji w Rzeszowie. Wystąpiły tam 54 zespoły, a tylko 5 z nich wytypowano do finału w Będzinie – mówi szefowa „Bieszczadzkiego Domu” Lucyna Zawadzka. - A w Będzinie konkurs odbywał się w Wyższej Szkole Muzycznej. To był następny zaszczyt. Na dodatek występowałam na jednej scenie z chórami, które działają od dziesięcioleci, z wieloosobowymi zespołami ludowymi... Jury to z kolei sami wybitni fachowcy. Naprawdę festiwal stał na bardzo wysokim poziomie.

„Bieszczadzki Dom” zaśpiewał podczas będzinińskich przesłuchań finałowych dwie kolędy polskie - „Przybieżeli do Betlejem...” i „Przy onej dolinie...” - oraz jedną bojkowską - „Hopka”.

- Po festiwalu w Będzinie zostałyśmy zaproszone na koncert kolęd w sanktuarium w Jasieniu – dodaje L. Zawadzka. - Cieszyliśmy się z tego zaproszenia, bo tu mogłyśmy zaśpiewać już nie w konkursie, ale Panu Bogu.

Opiekę nad tym zespołem z Bandrowa sprawuje Ustrzycki Dom Kultury. Instruktor muzyki UDK Zbigniew Przybyła jest zaś jego aranżerem i akompaniatorem.

t. s.

Bieszczadzkie drewno w warszawskiej galerii...

Na fotografiach Elżbiety Dzikowskiej

W warszawskiej galerii „WizyTUjąca” 13 stycznia otwarto wystawę fotografii Elżbiety Dzikowskiej „Odniesienia”. Na dużych powiększeniach (2,2 m x 1,5 m) prezentowane są makrofotografie fragmentów drewna. Zostały one wykonane na ubiegłorocznej submisji drewna na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Kolejny raz przyjechała latem i fotografowała na terenie Nadleśnictwa Rymanów.



Edward Marszałek na trombie zagrał sygnał do otwarcia wystawy

Słynna podróżniczka od kilku lat interesuje się makrofotografią. Do tej

pory wystawiła już cykle „Świat na korze” i „Świat na wodzie”.

- Fotografując z bliska, odkryłam zdumiewające powinowactwo kompozycji tworzonych przez naturę i przez artystów – powiedziała podczas wernisza E. Dzikowska. – Stąd tytuł wystawy „Odniesienia”, oznaczający zarówno odniesienia do malarstwa, jak i do natury. Inspirowało

mnie to, co widziałam na tartakach, na submisjach, składach drewna, a także na deskach i belkach bieszczadzkich cerkwi i kościołów, na ławach i sprężach. To moja kolejna próba zaprzyjaźnienia się z największą artystką - naturą.

Wernisaż zgromadził ponad setkę koneserów sztuki, dziennikarzy, leśników i przyjaciół artystki. Pokazano na nim próbki drewna jaworowego o rzadko spotykanym falistym układzie włókien, sprawiającym, że jest ono szczególnie poszukiwane przez firmy lutnicze. Drewno takie spotyka się u bieszczadzkich jaworów. Sygnał do otwarcia wystawy odegrał Edward Marszałek (RDLP w Krośnie) na trombie wykonanej właśnie z jaworowego drewna. Współorganizatorem imprezy było Centrum Informacyjne Lasów Państwowych w Warszawie. Wystawa będzie czynna do 4 lutego.

- Od lat jestem w dobrej komitywie z leśnikami i Lasami Państwowymi. Ta wystawa to efekt moich leśnych podróży po podkarpackich lasach. Cieszę się, że mogę pokazywać urodę polskiego drewna, kryjącą się głównie w jego wadach technicznych, które w tym wypadku stanowią punkt wyjścia dla dzieła sztuki. – dodała artystka na zakończenie wernisza.

W 2005 r. dyrektor generalny LP uhonorował Elżbietę Dzikowską nagrodą im. Dyrektora Adama Loreta za zasługi w promocji polskich lasów i leśnictwa.

Wiosną tego roku ukaże się III tom książki Elżbiety Dzikowskiej „Groch i kapusta”, w którym znów nie zabraknie podkarpackich motywów.

EdM

Jeziro Solińskie pod lodem

Po pięciu latach Jezioro Solińskie znowu całkowicie pokryło się lodem. Mówi się, że jeżeli nie zacznie zamarzać na początku zimy, to do wychłodzenia olbrzymiej masy wody zabraknie czasu przed wiosną.



Woda przemieszcza się w poziomie i w pionie (na fotografii uwidoczniły się kolejne poziomy zamarznięcia wody podczas opadania jej lustra).

Fot. A. Bujalski

Należy pamiętać, że zasoby wodne tego zbiornika są stale uzupełniane przez San, Solinkę i liczne potoki. Poza tym występują tu stałe ruchy wody z powodu pracy solińskiej hydroelektrowni. Woda przemieszcza się zatem nieustannie w poziomie i w pionie. Mimo to pod koniec stycznia br. cały Zalew Soliński pokryty był warstwą lodu.

Widziałem na tafli lodowej wędka-ry. Podobno ktoś jeździł po lodzie motocyklem. Jest to lekceważenie życia.

Woda opada, lód trzeszczy, wydając głuche pomruki. W wielu miejscach na lód przedostaje się woda, tworzą się „oparzeliska” i drobne zatopy. Niebezpiecznie!

A. B.

POT wyróżnia Bieszczady.pl



Polska Organizacja Turystyczna wyróżniła serwis Bieszczady.pl jako portal internetowy dostarczający informacji i promujący południowo-wschodni kraniec Polski. Serwis uzyskał zgodę do posługiwania się zastrzeżonym znakiem rozpoznawczym POT – logo „Polska”.

Od 2 lutego logo „Polska” znalazło się na głównej stronie serwisu. Przyznanie prawa do jego zamieszczenia stanowi wyraz docenienia roli tego portalu w promowaniu Bieszczadów i propagowaniu turystyki.

- Dla naszego serwisu to nobilitacja – stwierdza administrator portalu Stanisław Strzyżewski. – Dzięki temu wyróżnieniu zostaliśmy zaliczeni do grona podmiotów mających istotny wpływ na kreowanie wizerunku naszego kraju. Pojawienie się na naszych stronach logo POT postrzegamy jako swego rodzaju certyfikat jakości. To duża odpowiedzialność, a także ustawienie jeszcze wyżej poprzeczki, jeśli chodzi o jakość zamieszczanych informacji o naszym regionie.

a. z.

Ustrzycki Puchar Jedyńki przesunięty o miesiąc

Finał zamiast otwarcia

Drugi Puchar Jedyńki miał wystartować 4-5 lutego w Ustrzykach Dolnych. W środku planowano Wierchomlę. Karpacz zaś wybrano na miejsce finału. Będzie inaczej.

Tragedia na Śląsku spowodowała, że Puchar Jedyńki na początku lutego nie trafił. Nie oznacza to, że Ustrzyki nie będą go gościć w ogóle. Nastąpiła zmiana porządku. Druga odsłona pucharu zacznie się w Wierchomli. Potem będzie Karpacz. Finał zaś odbędzie się 4-5 marca w Ustrzykach Dolnych.

Nie przewiduje się poważniejszych zmian w pucharowym programie. Pierwszy dzień to imprezy rekreacyjno-rozrywkowe na terenie stacji narciarskiej Gromadziń. Przewiduje się m.in. pokazy ratownictwa GOPR, konkurs drwali, przeloty paralotniarzy (jak pogoda dopisze), tańce na śniegu, wycisgi skuterów śnieżnych, konkurs rzeźby w śniegu, występy zespołów regionalnych oraz solistów i zespołów pop oraz degustację potraw regionalnych.

Drugi dzień zdominują zawody sportowe. W narciarstwie alpejskim ma rywalizować ok. 30 drużyn reprezentujących media. Powinny wystartować m.in. ekipy TVP-1, Biura Reklamy TVP, TVP-2, Radia „Zet”, „Wirtualnej Polski”, „Wprost”, TVP Polonia, „Wiadomości”, „Teleexpressu” i teleturnieju „Jaka to melodia”.

h. t.

**CENTRUM KSZTAŁCENIA
EKSTERNISTYCZNEGO
W Sanoku**
prowadzi
eksternistyczne zajęcia
z zakresu programu
Liceum
Ogólnokształcącego

Warunek:
ukończone 18 lat,
wykształcenie
min. podstawowe
lub ukończone gimnazjum.

Eksternistyczne egzaminy
wraz z maturą zdaje się przed
Państwową Komisją
Egzaminacyjną.

Zapisy odbywają się
w Sanoku, ul. Głogowa 1
w grudniu 2005
i w styczniu 2006
Zainteresowanych zapraszamy
Tel. (013) 464 88 45
Informacje dodatkowe
- tel. kom. (0) 603 860 187.

BAR NIEDŹWIADEK

Kuchnia domowa
*pizza
(także na wynos i na telefon)
*grill
*organizacja przyjęć
Ustrzyki Dolne, ul. Dworcowa 5
Tel. 013+461+1461

BEJAL FILMOTO
Wideofilmowanie i montaż

Filmy reklamowe
Fotografie do folderów
Fotografie do reklamy
Fotografie do dekoracji
wnętrz

Andrzej Bujalski
ul. Dworcowa 6/17
38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13 471 1478,
697 716 779

**PRODUCENT
SIATKI
OGRODZENIOWEJ**

„PROFIL”
Sanok
ul. Okulickiego 8
tel. (013) 463 2-09

**Producent „Karo”
ŻALUZJE
ROLETY**

**PANELE
SIDINGOWE**
W niskich cenach
dostarczam na miejsce

Tel. 464-1912
(godz. 9.00 - 18.00)
Tel. kom. 600 297 210